Rok XI. Nr. 62 (2952). Wilno, Poniedziałek 5 Marca 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Cena 15 groszy

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—30 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

## Nacjonalizm u nas i gdzieindziej.

Prasa endecka lubi zaznaczać rozwój nacjonalizmu, podkreślać jego zwycięstwo w innych krajach. Chce zasugerować czytelnikowi, że nacjonalizm jest zgodny z duchem czasu, że do niego należy przyszłość.

Tak, nacjonalizm święci triumfy. Niemcy są opanowane przez nacjonalizm, przesiąknięte nim. Demonstracje paryskie, zainicjowane przez nacjonalistów, obaliły rząd i zmusiły parlament do zmiany stanowiska (komisja do zbadania afery Stawiskiego). Nacjonalistyczny jest faszyzm. Nacjonalistycznem nazwać można nawet stanowisko rządu austrjackiego, przyjmując istnienie austrjackiego narodu.

Ale czy świadczy to wszystko o sile, o żywotności naszego, polskiego nacjonalizmu? Bynajmniej. Głęboko różnią się nasi endecy od nacjonalistów innych krajów.

Gdy hitlerowcy walczyli o władzę, wysunęli oni prócz haseł narodowych również i społeczne. Przedtem jeszcze faszyści wysunęli oryginalną koncepcję państwa korporacyjnego i realizowali ją — koncepcję stanowiącą najciekawszą, obok sowieckiej, próbę przebudowy ustroju. Wszędzie nacjonalizm występuje przeciwko dawnemu liberalizmowi nie tylko w dziedzinie politycznej, lecz i społecznej. Wyzyskuje on impas gospodarczy, do którego trafiła Europa, obiecuje dać wyjście. To właśnie pociąga do nacjonalizmu masy.

A nasi endecy? Drepczą po utartych ścieżkach ekonomji liberalnej, narzekają na etatyzację, w najlepszym razie powtarzają komunały. Ani śladu myśli twórczej, żadnego zrozumienia, że w czasach, gdy cały świat szuka nowych dróg, nie można ograniczać się do narzekań na „sanację". Co mają do ofiarowania endecy narodowi, oprócz wyświechtanych haseł?

Hitlerowcy są antysemitami bardziej niż nasi endecy. Ale hitlerowcy pod swój antysemityzm podbudowali teorję rasizmu. Teorję dowolną, naukowo nieuzasadnioną, niesłuszną. Jednak mają jakąś teorję i z niej wyciągają konsekwencje. Endecy zaś potrafią tylko powtarzać pacierz za niemiecką panią matką. Dawniej wołali „ausrotten", dziś ględzą o ograniczeniu praw Żydów (na wzór hitlerowców), nie zastanawiając się wcale, czy obce wzory odpowiednie są do polskiej rzeczywistości, czy zgodne są z położeniem, z interesem, z duchem narodu.

Mussolini ukazuje Włochom wizję starożytnego Rzymu, nawołując do dorównania z wielkości sławnym przodkom. Hitlerowcy w swojej teorji rasizmu uznają Niemca za najdoskonalszy typ człowieka. Każdy nacjonalizm opiera się na wierze w wyższość swojego narodu. Każdy nacjonalizm, prócz endeckiego. Endecy każą drżeć przed Żydami, przed masonami, przed anonimową potęgą. Nic dziwnego, przecie nie wierzyli oni w swoim czasie, by Naród Polski mógł zdobyć niepodległość własnemi siłami, potem kazali czepiać się francuskiej klamki.

Faszyzm, hitleryzm potrafiły zjednoczyć, scałkować swoje narody. Wystąpiły one przeciwko partyjnictwu, przeciwko parlamentarnym igraszkom — i zyskały zaufanie mas. Nasi endecy stoją mocno na gruncie partyjnym, idą razem z socjalistami, ludowcami, i t. d. — byle przeciwko rządowi. Wiodą nieskończone spory o paragrafy regulaminu sejmowego. A masy interesują nie paragrafy, lecz życie.

Gdy ulica paryska wystąpiła przeciwko większości parlamentarnej i przeparła swą wolę — okazało się dowodnie, co leży na sercu obywatelowi. Nie przeciwko masonerji i lewicy, jak wmawiają endecy, lecz przeciwko korupcji, zgniliźnie i nadużyciom stanął do walki lud paryski. Przeciwko nadużyciom, związanym z ustrojem parlamentarnym. U nas podobna walka stoczona została już w roku 1926. Stoczona i wygrana. A endecy okazali się po stronie zwyciężonej. To nie hańbi, że po zwyciężonej, tylko to, że po stronie, z którą trzeba było walczyć, występując przeciwko zgniliźnie.

Nacjonalizm jest to dążenie do zapewnienia swojemu narodowi przodującego stanowiska, chociażby kosztem innych narodów. Dążenie do całkowitego opanowania własnego państwa, do urzeczywistnienia swoich celów narodowych, bez względu na najbardziej uzasadnione interesy innych. Ale zawsze trzeba się liczyć z możliwościami, trzeba przewidywać, co się da osiągnąć i w jaki sposób.

Gdy Hitler doszedł do władzy, wnet zaczął szukać modus vivendi z sąsiadami. Nie w myśl przekonań pacyfistycznych, bo ich nie miał, lecz w interesie państwa niemieckiego, a co za tem idzie i narodu. Właśnie nacjonalizm kazał mu szukać porozumienia.

Gdyby endecy kierowali się w polityce zrozumieniem interesów Narodu Polskiego, nie zaś mieszaniną naśladownictwa cudzoziemszczyzny z rodzimem kołtuństwem, musieliby się zastanowić, czy ich krzykliwa opozycyjność, wieczne niezadowolenie, nagonka na mniejszości narodowe nie są szkodliwe dla Państwa, a tem samem Narodu. Musieliby przyznać, że interes Państwa, które stanowi formę bytowania politycznego Narodu, wymaga wyrzeczenia się demagogicznych wyczynów parlamentarnych czy innych i przystąpienia do realnej pracy państwowej.

Nacjonalizm w innych krajach stanowi potężny czynnik społeczny, nasz rodzimy endecki nacjonalizm to tylko młócenie słomy.

**W. Solski.**

### Za co się usuwa ze Stronnictwa Narodowego.

Przed kilku dniami w prasie ukazał się komunikat Stronnictwa Narodowego o wykluczeniu ks. Rogozińskiego ze Stronnictwa. Jako przyczynę tego postanowienia zarząd główny podawał w komunikacie niesubordynację organizacyjną ks. Rogozińskiego i jego niewłaściwy stosunek do Kurji Biskupiej.

Ponieważ ks. Rogoziński jest znany na terenie Łodzi, jako jeden z najgorliwszych działaczy Str. Narodowego, wywołało to duże poruszenie. Łódzka „Republika" zajęła się wyświetleniem przyczyn tego faktu, które udało się jej — jak pisze — stwierdzić. W łódzkiej organizacji Stronnictwa Narodowego już od dłuższego czasu działy się nadużycia przy zbieraniu składek: znany jest fakt, kiedy pewien ofiarodawca złożył 25 złotych, podczas, gdy w księgach figurowało tylko 2 złote. Ofiara ks. Rogozińskiego — 5 zł. — ani nie przeszła przez kasę, ani przez żaden kwitarjusz.

Zaczęło się od niedokładności w pozycjach kasowych, potem doszło do obsadzania różnych synekur najbliższymi krewnymi panów z zarządu. Wreszcie jeszcze w sierpniu urządziło koło śródmiejskie loterję fantową: do dziś ani słychu ani dychu o fantach i losach.

Gdy kto ośmielał się odezwać głosem krytyki w tych sprawach, spotykał się z zarzutem niesubordynacji. Zarzuty ks. Rogozińskiego w tej materji przez wielką liczbę członków uważane były za słuszne. Gdy okazało się, że na tym odcinku walka z księdzem jest niepopularna — panowie z zarządu wytoczyli przeciwko księdzu nowy zarzut: jego naprężone stosunki z kurją biskupią.

Jasne się stają z powodu tego powody, dla których tak nagle stał się niewygodny miejscowym endekom ks. Rogoziński, dotychczas czczony i wynoszony na piedestał działacz bez skazy i zmazy. (Iskra).

## Restauracja Habsburgów nieaktualna.

PARYŻ, (Pat). Wicekanclerz Fey w wywiadzie ze współpracownikiem Le Petit Parisien oświadczył m. in., że sprawa restauracji Habsburgów nie jest aktualna. Sprawa ta nie jest wyłącznie austrjacka i musiałaby być postawiona na terenie międzynarodowym. Fakt należenia monarchistów do frontu patrjotycznego lub do Heimwehry nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań ze strony tych organizacyj. Jeśli chodzi o przywrócenie prywatnych praw rodzinie Habsburgów, to większość członków rządu uważa to za słuszne. Potomkowie Habsburgów otrzymają zezwolenie na pobyt w Austrji narówni ze wszystkimi innymi obywatelami.

## Ultimatum Habichta zamachem na niepodległość Austrji.

**PARYŻ, (Pat). Excelsior zamieszcza artykuł senatora de Jouvenela, w którym były ambasador francuski w Rzymie stwierdza, że ultimatum Habichta, wystosowane do rządu austrjackiego przez radjo, stanowi tak charakterystyczny zamach przeciwko politycznej niepodległości Austrji, że badanie 130 stronicowego dossier rządu austrjackiego staje się już zupełnie niepotrzebne. Senator de Jouvenel zadaje pytanie, co uczynią teraz Niemcy, czy dadzą posłuch wezwaniu Habichta, czy też wezmą pod uwagę przestrogi zawarte w deklaracji trzech mocarstw. Zależy od tego pokój Europy.**

### Profesor Einstein jako zecer w Ameryce.



Zdjęcie przedstawia prof. Einsteina siedzącego przy maszynie.

## Dalsze śledzwo w sprawie afery Stawiskiego.

### Uzyskanie talonów czekowych.

**PARYŻ, (Pat). Energiczne prowadzone dochodzenie w ostatnich dniach w aferze Stawiskiego niemal codziennie przynoszą sensacyjne szczegóły. Liczba oskarżonych wynosi 20 osób, z których 14 przebywa w więzieniu a 6 zażywa jeszcze prowizorycznie wolności. Punktem zwrotnym dochodzenia było uzyskanie za pośrednictwem komisarza Bony'ego dawno poszukiwanych talonów czeków Stawiskiego. Talony te wędrowały z rąk do rąk. Według ostatnich relacyj dzienników, wysłano je pocztą do Londynu na adres jednego z przyjaciół Stawiskiego. Przesyłka nie zastała adresata na miejscu i wróciła do Paryża, do nadawcy, oddawna obserwowanego przez policję. Konfident komisarza Bony'ego doniósł o tem swemu szefowi, który ze swej strony zainteresował tą sprawą urząd policyjny. W ten sposób udało się odkryć posiadacza talonów. Niektóre dzienniki twierdzą, że cała historja była zgóry ukartowana przez Bony'ego, który po wytoczeniu mu dochodzenia dyscyplinarnego, pragnął się zrehabilitować i powrócić na dawne stanowisko. Posiadaczem czeków był bokser, który otrzymał duże wynagrodzenie. Chodzi tu o boksera Niemczyńskiego vel Niemena, który był zaufanym Stawiskiego. Co do talonów zachodzi obawa, że niewszystkie są autentyczne, wobec czego wszystkie talony zostały poddane ekspertyzie. Aresztowanie adwokata Gibout-Ribaut wywarło duże wrażenie.**

### Aresztowanie adw. Gibout-Ribaut.

**PARYŻ, (Pat). Pokrótkiem przesłuchaniu, sędzia Ordonneu wydał nakaz aresztowania pozostającego dotychczas na wolności adwokata Gibout-Ribaut. Oskarżony adwokat nie chce wskazać sposobu użycia sum, otrzymanych od Stawiskiego. Będące w posiadaniu sądu talony czeków pozwolą na ustalenie, w jaki sposób sumy te były rozdzielone.**

### Przesłuchanie aktorki Rity George.

**PARYŻ, (Pat). Aktorka Rita George została przesłuchana przez prokuratora okręgu Sekwany. Podkreśliła ona w swojem zeznaniu, że Stawiskiego widziała 5 lub 6 razy w różnych restauracjach. Deputowanego Bonnaure'a spotkała tylko raz jeden. Aktorka zaprotestowała przeciwko mieszaniu jej w sprawę Stawiskiego.**

## Kto zamordował Prince'a

**PARYŻ, (Pat). Nawiązując do wczorajszej deklaracji ministra Cherona o bezwzględnem prowadzeniu śledztwa w sprawie zabójstwa sędziego Prince'a, Figaro podobnie jak i Le Republique, twierdzą, że należy wkrótce oczekiwać wykrycia bandy, o której wspominał minister sprawiedliwości. Śledztwo coraz bardziej zacieśnia się około osobistości, „która była zamieszana w ostatnich wydarzeniach politycznych w Niemczech". Dochodzenie miało wykazać, że Stawiski otrzymał od tej osobistości 20 miljonów fr. Za te pieniądze była prowadzona kampanja prasowa, w której brali udział dwaj redaktorzy znajdujący się obecnie w więzieniu. Le Republique precyzuje sprawę w ten sposób, że w kołach sądowo-policyjnych liczą się z istnieniem bandy międzynarodowej. Żadne z pism nie wymienia nazwiska tej osoby, niemniej doszukuje się tu prowokacji z za Renu.**

## Niemcy pragną porozumienia z Francją.

PARYŻ, (Pat). Le Petit Jour ogłasza wywiad swego współpracownika z ministrem Goebbelsem, który podkreślił, że Niemcy pragną porozumienia. Poza zagłębia Saary żaden problem terytorjalny nie będzie dzielił Niemiec od Francji. Zdaniem ministra, niema konfliktów w zasadniczych interesach obu państw.

Kwestja równości zbrojeń jest dla Niemiec zasadnicza. Dalej oświadczył Gobbels, że przygniatająca większość Niemców wypowiedziała się za pokojową polityką Hitlera i że program ten nie jest pustem słowem. Gdyż świadczy o tem fakt zlikwidowania sporu polsko - niemieckiego na terenie rozbrojenia moralnego.

## Costes zaginął?

**PARYŻ, (Pat). W kołach lotniczych panuje duże zaniepokojenie co do losu znanego lotnika Costesa, który wczoraj wyleciał z Le Bourget z zamiarem lądowania w Kopenhadze. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego do godz. 16 nie nadeszła żadna wiadomość o lotniku. Zaalarmowano wszystkie lotniska belgijskie, holenderskie, duńskie i niemieckie.**

### „Cieszyn" zostanie uratowany.

**GDYNIA, (Pat). Według otrzymanych tu wiadomości, akcja ratownicza SS. „Cieszyn" prowadzona jest w d. c. Część ładunku statku ok. 1.000 tonn, zdołano już podładować na specjalnie sprowadzoną lichtugę. W każdym razie do tej pory nie zdołano jeszcze ustalić stanu uszkodzenia statku. Nie ulega wątpliwości, że „Cieszyn" zostanie uratowany.**

**HELSINGFORS, (Pat). Ratowanie ładunku „Cieszyna" trwało blisko dobę. W ratowaniu wzięła udział sprowadzona z Tallina lichtuga. W niedzielę, koło południa, gryfujące masy lodowe zmusiły do przerwania akcji ratowniczej. Wznowienie jej jest uzależnione od warunków atmosferycznych. Prawdopodobnie będzie ona podjęta i kontynuowana w poniedziałek.**

**W tem samem miejscu, w którem wydarzyła się awarja „Cieszyna", uległ podobnemu wypadku statek niemiecki Kerstenruss, który szedł za lodołamaczem.**

### Zjazd delegatów Zw. Legjonistów w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dziś odbył się tu zjazd delegatów Związku Legjonistów okręgu wojewódzkiego, na którym uchwalono rezolucje, zalecające tworzenie opiekuńczych senjoratów przy organizacji Legjonu Młodych oraz dążenie do definitywnego połączenia Związku Legjonistów z Peowiakami.

### Akademja ku czci pułk. Lisa-Kuli

WARSZAWA, (Pat). Z inicjatywy zrzeszenia b. członków POW. K. N. 3 odbyła się wczoraj wieczorem w sali rady miejsk. uroczysta akademja, celem uczczenia rocznicy poległego w dniu 7. III. 1917 r. w bojach pod Torczynem bohatera-ucznia pułk. Leopolda Lisa-Kuli. Prezydjum honorowe stanowili marszałkowa Aleksandra Piłsudska, minister Hubicki, gen. Tadeusz Schaetzel, poseł Miedziński, wiceminister Lechnicki i in.

Akademję zagaił prezes zrzeszenia b. członków P. O. W. KN 3 płk. Tadeusz Lechnicki, który skreślił sylwetkę bohatera, który już na ławie szkolnej wcielał w życie najszczytniejsze ideały służby ojczyźnie.

Uroczystość zakończyły deklamacje i śpiewy wykonane przez młodzież.

### Wysokie odznaczenie muzyków polskich.

WARSZAWA, (Pat). Jak się dowiadujemy Karol Szymanowski i Grzegorz Fitelberg odznaczeni zostali przez króla jugosłowiańskiego Komandorją Orderu Św. Sawy.

### Koncert K. Szymanowskiego w Hadze.

HAGA, (Pat). W olbrzymiej sali koncertowej stolicy wypełnionej po brzegi publicznością przy udziale sfer dyplomatycznych, w tej liczbie posła Rzeczypospolitej w Hadze i licznych przedstawicieli świata kulturalnego wystąpił dziś Karol Szymanowski ze swoim nowym utworem symfonicznym. Publiczność zgotowała polskiemu kompozytorowi gorącą owację. Szymanowski otrzymał od poselstwa piękny wieniec laurowy ze wstęgą o barwach narodowych. Jutro Szymanowski wystąpi w Amsterdamie.

### Poświęcenie pomnika Ryszarda Wagnera w Lipsku.

LIPSK, (Pat). W dniu 6 marca odbędzie się w Lipsku uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod monumentalny pomnik Ryszarda Wagnera. Uroczystość zgromadzi elitę świata kulturalnego całych Niemiec. Przybędzie też kanclerz Hitler.

### Nowy sposób upiększania ust



Karmin w pałeczkach wychodzi z mody, przynajmniej w Paryżu, gdzie powszechnie przyjął się nowy sposób barwienia ust. Uskutecznia się ono, mianowicie z pomocą rozpylacza z farbą i szablonu zakrywającego dolną część twarzy, a odsłaniającego jedynie usta.

### Stała wystawa ochrony przyrody.

WARSZAWA, (Pat). Zarząd główny i Oddział warszawski Ligi Ochrony Przyrody rozszerzają w tym roku akcję, mającą na celu spopularyzowanie idei ochrony przyrody w społeczeństwie. W tym celu zorganizowana została stała wystawa ochrony przyrody w lokalu Ligi przy ul. Nowy Świat 2 m. 2 czynna w dnie powszednie od godz. 9 do 12, prócz tego we czwartki od 19 do 21. Codziennie od 9 do 12 i od 17 do 19 czynna jest w lokalu Ligi czytelnia pism i wydawnictw z zakresu ochrony przyrody.

### 50-lecie wyższej szkoły muzycznej im. Chopina.

WARSZAWA, (Pat). Jubileuszowy koncert zasłużonej uczelni muzycznej odbędzie się uroczyście w sali Filharmonji Warszawskiej dnia 12 b. m. o godz. 20. Komisję artystyczną jubileuszowego komitetu tworzą czołowe osobistości polskiego świata muzycznego, na czele z pp.: P. Maszyńskim, S. Niewiadomskim, E. Morawskim i Ad. Wieniawskim. Wykonawcami programu będą najlepsi z pośród laureatów pierwszych nagród szkoły z działów fortepjanu, skrzypiec i śpiewu. Program prawie wyłącznie polski, m. in. fragment z nigdzie dotąd niegranej symfonji Lessla, polskiego kompozytora z początku XIX wieku, ucznia Haydna.

### Włoski konkurs naukowy dla cudzoziemców.

FLORENCJA, (Pat). „Comitato fragli Enti di alta Cultura" pozostająca pod kierownictwem rektora uniwersytetu, ogłosiło konkurs międzynarodowy dla cudzoziemców pracujących naukowo o nagrodę „Rinascimento". Tematem pracy są stosunki między kulturą florencką, a kulturą obcego kraju. Okres wedle uznania autora. Konkursy odbywać się będą co 3 lata. Konkurs na rok 1934 poświęcony jest sztukom plastycznym i muzyce. Stanąć do konkursu mogą uczeni, którzy w dn. 31 sierpnia 1934 r. ukończyli dwudziesty, a nie przekroczyli trzydziestego roku życia. Prace winne mieć charakter monografij naukowych i mogą być napisane w języku włoskim, łacińskim i angielskim, oraz złożone do dnia 31 sierpnia 1934 w Ufficio di informationi culturali, via Vecchetti 6, Firenze. Prace winny być podpisane, zaopatrzone adresem autora i załącznikami potwierdzającemi tożsamość, wiek i narodowość kandydata. Prace winne być uprzednio niepublikowane. Prawa autorskie i tłomaczenia pozostaje własnością autorów nagrodzonych. Jury zostanie mianowane z pośród członków Komitetu. Wynik konkursu będzie ogłoszony w 6 mies. po terminie konkursu. Nagrody: I — 10.000 lir, II — stypendjum na kursy wiosenne dla cudzoziemców we Florencji z 2.000 lir jako zwrot kosztów podróży, III — takież stypendjum bez zwrotu kosztów podróży.

### Wieczór ku czci St. Wyspiańskiego w Czerniowcach.

CZERNIOWCE, (Pat). W Domu Polskim odbył się tu wieczór ku czci Stanisława Wyspiańskiego zorganizowany przez Sekcję Miłośników Sceny przy „Czytelni Polskiej". Wieczór zgromadził kilkaset osób z pośród doborowej publiczności polskiej i rumuńskiej.

### 15- lecie zdobycia Słonima.

SŁONIM, (Pat). Wczoraj w niedzielę odbyła się w Słonimie uroczystość w związku z 15-leciem zdobycia miasta przez wojska polskie.

Rano o godz. 10-ej w kościele parafjalnym odprawiona została uroczysta Msza Św., zakończona hymnem „Te Deum laudamus" oraz odśpiewaniem „Boże coś Polskę". Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz państwowych, wojska i organizacyj ze sztandarami oraz tłumy mieszkańców. Podobne uroczyste nabożeństwa odprawione zostały w świątyniach wszystkich wyznań.

Po mszy świętej P. W. i W. F. oraz hufce szkolne ustawiły się na cmentarzu kościelnym obok miejsca spoczynku śp. podporucznika Fornalskiego z 58 p. p. Wielkopolski, a prezes miejscowego zarządu Federacji ZPOO w imieniu organizacyj złożył wieniec.

Następnie liczne organizacje i młodzież na czele z kompanją honorową 79 p. p. ze sztandarem przeszły ulicą Mickiewicza, gdzie komendant garnizonu płk. Kohutnicki, w otoczeniu przedstawicieli władz państwowych, burmistrza miasta i członków parlamentu, odebrał defiladę.

Zkolei olbrzymi pochód organizacyj i ludności skierował się na cmentarz Rożański, na którem dokonane zostało poświęcenie krzyża, wzniesionego na miejscu spoczynku kilku nieznanych bohaterów — żołnierzy polskich w walkach o Słonim.

Przemówienie wygłosił miejscowy kapelan garnizonu oraz burmistrz miasta. Na wezwanie burmistrza uczczenia pamięci zmarłych padła komenda „baczność", a wojsko i P. W. sprezentowały broń. Nastąpił moment uroczystej ciszy, moment hołdu bohaterom. Zarząd miasta, Strzelec, Federacja i harcerze złożyli wieńce, a orkiestra 79 p. p. odegrała marsz Chopina.

O godz. 20-ej odbyła się akademja, na której przemówienie okolicznościowe wygłosił prof. Szumejko, odczyt zaś o słonimskiej akcji bojowej wygłosił kpt. Dybkowski z 79 pp. Dalszą część akademji wypełniły chór i deklamacje oraz uwertura Nowowiejskiego „kwiaty polskie" w wykonaniu orkiestry 79 p. p.

# Przez zakopcone szkiełka.

Dziwnem jest to dzisiejsze nasze życie. Coraz więcej w niem męki. Tyle się mówi dzisiaj o radosnej twórczej pracy każdego z nas.

Słusznie się mówi. Słusznie się woła. Czyż jest większy mocarz na świecie nad człowieka, mającego radosną duszę? Bo chociaż „rozkoszy na świat szczerej nie podano, ale do każdej żółci przymieszano" (Kochanowski), to jednak człowiek o jasnej duszy, o duszy szczerej przerobi w sobie żółć na słodki kanar, którym obdziela swe otoczenie. Człowiek o radosnej duszy tworzy wszędzie ufność i wiarę, wywołuje uśmiech pogodny nawet u tych życiem zgnębionych. A tych ostatnich jest coraz więcej. Stąd takim skarbem jest człowiek radosny.

Usiłują się skrzyknąć ludzie radośni i ufni. Chcą się związać w braterską rodzinę ludzi pracujących z wiarą, pracujących bez żadnej myśli ubocznej, bez tych małostkowych osobistych karjerowiczowskich celów. Pragną się zwołać, bo chcą pracy dla przyszłych pokoleń. Nietylko pragną ratować co ginie, ale wystawić gmach nowy, w którym tworzyć się będzie nowe życie, radosne, bo ufne.

Musi być jednak niezbyt dobrze wśród nas, jeśli dla ratowania radości, z czystej bezinteresownej pracy, płynącej trzeba się skrzyknąć. Bo też rozlała się szerokiem korytem małość, lichota, przyziemność i warcholstwo. Dużo tego, dużo. I one to właśnie pragną sobą zalać, zatopić, zniszczyć dusze radosne, twórcze, żyjące całą swą istotą tem, by tworzyć, pracować, bronić życie przed zakopceniem przez sadze, brudy.

A że życie staje się coraz trudniejsze, bo zawisł nad niem ciężar kryzysu, więc bierność byłaby tylko ułatwieniem zwycięstwa tym ciężarom życia. A nam, ludziom dzisiejszym nie wolno biernie zakładać rąk i patrzeć obojętnie na to, co się koło nas dzieje. Więc kto jeszcze nie stracił wiary w zwycięstwo dobra nad paskudztwem, błota nad czystością, dobrobytu nad nędzą, niech się łączy — niech radzi i czyni. Niech radzi rozumnie, a gorąco i spokojnie a z wielką serdecznością.

I tu często natrafia się na wielki kamień podwodny: w naradach wyłazi interes osobisty na główny plan i następuje krach; albo też po wystarczającem nagadaniu się wyobrażają sobie, że cała sprawa już jest załatwioną: „rzekłem i zbawiłem duszę moją".

A jeśli należy zmagać się z przygnębieniem i upadkiem sił narodu, to nie możemy rąk zakładać i patrzeć obojętnie na życie zbiorowe.

Czemu się to dzieje, że w naszem społeczeństwie po miastach i miasteczkach narzucają się nieodpowiedni przywódcy? Dlaczego na czoło wysuwają się częstokroć jednostki bierne, bezmyślne, sprytne dla siebie, ubóstwiające siebie samych? Dlaczego społeczeństwo pozwala miotać sobą i prowadzić siebie, dokąd iść nie chce? Czemu odważniejsza w pewnej bezczelności jednostka może sobie przemykać wśród nas, nie kierując się ani etyką ani dobrem sprawy, ale własnem „widzimisię"; znajdą się bierni, bojaźliwi, tchórzliwi i pójdą posłusznie, wiedzeni cielecą ugodą, bo są przeświadczeni, że pokorne cielę dwie matki ssie.

Można sobie to wytłumaczyć psychozą dzisiejszego społeczeństwa. Nieustanna obawa o kawałek chleba. Lęk że może się to niepodobać mocnemu, wstrzyma od wszelkiego czynu, któryby był dobrym, szlachetnym i jedynie uczynnym!

Społeczeństwo dziś rozumie doskonale, że z chwilą odzyskania niepodległości, obowiązki jego wzrosły, a nie zmalały. Prawda, myśleli dawniej, że gdy Polska wolną będzie, wszystko zrobi za nas rząd. — Gdzietam. Nasze obowiązki są dziś liczniejsze, większe, niż dawniej były. Społeczeństwo dziś musi wytężyć wszystkie swe siły, by się nietylko nie dać, ale by tworzyć nowe, poważne wartości.

I właśnie na tle tej olbrzymiej wartości wysiłków społeczeństwa wyrastają chwasty, które, niestety, zaczynają przygłuszać rzeczywistą pracę, szczery trud, ofiarny wysiłek. Widzimy dziś w naszem społeczeństwie dużo dusz złamanych, zniechęconych. Nad tem bolejemy w rozmowach między sobą. Spostrzegamy, ile to wysiłków marnuje się w walce niepotrzebnej, zbytecznej, wręcz szkodliwej; w walce, której dążeniem, wprowadzenie pewnego wzajemnego zrozumienia, uspokojenia, sharmonizowania wysiłków wspólnych. Bolejemy w rozmowach, że często się przejawiają jeszcze objawy targowickiego łajdactwa: przy pomocy djabła, łajdaka zniszczyć to, co nie jest „mojem" dziełem. Targowica w szerokim rozmachu niszczyła cudowne objawy wysiłku zbiorowego, objawy zdrowia i siły duszy narodowej, wierzącej w swe życie wieczne. I dziś często takie paskudztwo targowickie wyskoczy w miasteczku — w mieście. Głupota jest szkodnikiem, ale paskudztwo moralne jest niszczycielstwem.

Państwo nasze jest państwem przyszłości. Przed nami są światy potęgi i dobrobytu. Wysiłki rządu i wysiłki społeczeństwa jedno muszą mieć na celu — bezwarunkowo muszą być sharmonizowane. Tych wysiłków celem: potęga państwa i dobro jednostki. Pochód nasz w przyszłość idzie pełnemi płucami. Równy chód, pełny oddech, poruszenia swobodne. W tym pochodzie nikogo nie spychać w dół; wszyscy razem; wszyscy się wspierają własnym wysiłkiem i wszyscy się wspierają wzajemną mocą. Atmosfera nie może być zatruwana wyziewem małości, własnej głupoty zarozumiałej, ale czystą ma być bezmirem współżycia i współpracy.

Życie jest bojem: w boju wszystkie siły są potrzebne. Komu się zdaje, że on sam wystarczy, pierwszy padnie i zginie i po nim nie zostanie nic.

Cały naród na szańce, do pracy, bo państwo własnością jest całego narodu.

**„Naród nasz jest silny; dużo poradzi;**
**Jak zęby ściśnie, a bary podłoży.**
**Niechaj go tylko moc jasna prowadzi,**
**Porywa i niech się przed nim świat otworzy.**
**Niech się rozwidni cel; a z tej czeladzi,**
**Co jest zarosła w siermiężnej koży**
**Wyjdzie duch, jakby w żelazie kowany**
**I łeb się twardszy pokaże od ściany.**

Ot, co jest!

**P. W.**

# Korona i berło królów szwedzkich w jednym z banków wileńskich.

**Otrzymaliśmy informacje w wyjątkowo frapującej sprawie, która bezwątpienia znajdzie szerokie echa nietylko na łamach prasy Polski, lecz i całego świata.**

**W posiadaniu jednej z rodzin książęcych na Wileńszczyźnie znajdują się korona oraz berło królewskie Szwecji. Insygnja te przechowywane są w sejfie jednego z miejscowych banków.**

**Ostatnio rodzina ta postanowiła klejnoty spieniężyć. W tym celu nawiązała kontakt z dworem szwedzkim który skierował do Wilna pełnomocnika celem ewentualnego kupna insygnjów.**

**Jak nas informują, wspomniana korona i berło przeszły na własność jednego z książąt polskich za czasów Napoleona.**

**Cena, którą ofiarowuje pełnomocnik dworu szwedzkiego wynosi okrągłą sumę 100 tysięcy dolarów.**

**Władze nasze zaciekawiły się tą sprawą, ponieważ insygnja te mogą być uważane za cenne zabytki historyczne, których nie wolno wywozić z kraju.**

**Sprawą tej sprzedaży zainteresował się Urząd Konserwatorski w osobie konserwatora p. Lorentza.**

**(J-m)**

## Popiersie królowej Astrid dla narodu belgijskiego.



Zdjęcie przedstawia rzeźbiarza belgijskiego de Soete przy wykańczaniu popiersia królowej Astrid, którego kopjami będą ozdobione urzędy państwowe i szkoły

### ODDZIAŁ WILEŃSKI TOW. ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH.

Odbyło się pierwsze zebranie delegatów Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, powołanych do zorganizowania oddziału wileńskiego. Na zebraniu tem postanowiono powołać do życia oddział wileński wspomnianego Towarzystwa, Centrala którego mieści się w Warszawie. Jednocześnie na prezesa postanowiono zaprosić generała broni L. Żeligowskiego. Pierwszymi członkami oddziału powołanymi przez Zarząd w Warszawie są: b. minister reform rolnych rektor USB. prof. W. Staniewicz, prezydent miasta dr. W. Maleszewski dyrektor Izby przemysłowo-handlowej inż. Barański oraz posłowie: Tyszkiewicz i Dobosz.

# Katastrofalny spadek wpływów miejskich.

## Budżet, którego realność stoi pod dużym znakiem zapytania.

Prace magistratu nad zbilansowaniem nowego preliminarza budżetowego dobiegają już końca. Jedyną trudność stanowi obecnie ustalenie strony dochodowej budżetu. Wobec katastrofalnego spadku wpływów stale nasuwa się konieczność zmniejszania preliminowanych pozycyj, a realne ustalenie sumy ostatecznej staje się prawie że niemożliwe. Jak dalece zastraszająco spadają dochody magistratu świadczą wyraźnie następujące cyfry: do chwili obecnej w ciągu 11 miesięcy bieżącego budżetu do kas miejskich wpłynęła suma 5646000 złotych, podczas gdy na rok 1933-34 preliminowano po stronie dochodowej pozycje w wysokości 7.668.000 złotych. Biorąc nawet pod uwagę wpływy z brakującego miesiąca marca w najlepszym wypadku obecny budżet zamknięty zostanie z deficytem przekraczającym globalnie sumę półtora miljona złotych. Na ubogi i okrojony ze wszystkich stron budżet Wilna jest to deficyt katastrofalnie duży.

Mimo tak niewesołych horoskopów i braku wszelkich wytycznych do ustalenia realnej sumy dochodów — nowy preliminarz budżetowy już w ciągu bieżącego tygodnia wpłynie pod obrady radzieckiej Komisji Finansowej. Uchwalenie nowego budżetu przez Radę Miejską oczekiwane jest w połowie bieżącego miesiąca.

# Głód w Wileńszczyźnie.

Otrzymaliśmy dziś nadesłaną przez pocztę ze Święcian poniższą notatkę wraz z trzema kawałkami chleba, jako dowodami rzeczowemi nędzy przeżywanej przez mieszkańców pow. święciańskiego. Głód jednak dotknął w tym roku wszystkie północno-wschodnie powiaty Wileńszczyzny i to co korespondent nasz pisze o pow. święciańskim da się zastosować do pow. dziśnieńskiego, brasławskiego oraz poniekąd wilejskiego.

Wiadomość podajemy bez żadnych komentarzy — dopowie je sobie każdy z Czytelników, gdy obejrzy owe próbki chleba, którym dziś żywi się przeważnie wieśniak Wileńszczyzny.

Nadesłane próbki chleba do obejrzenia są w lokalu redakcji od 9—3 i od 7 — 9 wieczorem. Red.

**Pozwalam sobie przesłać kilka próbek chleba, zebranego przygodnie z terenu pow. święciańskiego.**

**Chlebem tym odżywia się obecnie ludność. Są to jeszcze próbki z gospodarstw 10—15-hektarowych, bo gospodarstwu mniejsze i takiego nawet chleba nie posiadają. Głód na wsi z powodu b. dużego nieurodz. przybiera coraz większe rozmiary. Nawet nasz chłop przyzwyczajony do b. skromnych wymagań i zaciskania pasa — nie wytrzymuje. Na przeżywienie się, są wyprzedawane ostatnie krowy i konie, wycina się najmniejsze zagajniki, drzewa wokoło chat, drzewa przydrożne aby spieniężyć i kupić trochę żywności.**

**Zarobków brak. Pomoc Rządu objęła tylko znikomą ilość głodujących. Przed Urzędami Gmin odbywają się całe walki o kilka kilogramów mąki za odrobek. Ludność nie pyta ile ma odrabiać, byle tylko otrzymać tę mąkę. Mąkę otrzymaną miesza się z plewami, wyką, owsem, burakami pastewnemi i piecze się t. zw. „podpłomyki", lub „kakorki". Nie wiem, czy na zachodzie Polski chłop zjadłby taki „przysmak", sądzę, że nawet jego trzoda nie jadłaby, zresztą widać to z tych próbek. Wszelka miejscowa samopomoc w tych warunkach jest wykluczoną, bo nikt nie ma zapasów i cóż, kiedy majątki nie mają na ordynarję zboża, a o kartoflach i strączkowych już niema mowy. Choroby szerzą się zastraszająco. Zasłabnięcia dzieci i starszych osób są notowane w dużej ilości wypadków. Znam rodzinę w gminie mielegiańskiej gdzie wskutek wycieńczenia zmarło teraz 5-ro dzieci. Pilną sprawą również jest obsiew pól. Niema mowy, aby pola były zasiane bez pomocy z zewnątrz.**

**Jeżdżąc po powiecie chciałem się przekonać, o prawdziwości braku żywności i w dwóch wsiach proponowałem po 50 gr. za 1 kilogram kartofli, otóż i po tej nawet cenie nie dostałem.**

**Pytałem, czy wzięliby pożyczkę na obsiew pól i spotkałem się ze stanowczą odmową, ponieważ mają jeszcze pożyczki niespłacone z lat 1929, 1930 i mocno żałują, że brali je, bo nie mogą wypłacić, ceny teraz spadły, a kupowali wtedy nasiona 4—5-krotnie droższe.**

B. G.



# Święty Kazimierz.

Otrzymujemy od znakomitej poetki, którą ze względu na Jej uczucia dla Wilna i jako laureatkę tego miasta podwójnie możemy nazwać „naszą,—ten, pełen prostoty wierszyk, jako wrażenie z pobytu i patrzenia na zaludniający się plac Łukiski, wilję Kaziukowego kiermaszu.

P. Iłłakowiczówna patrzy na krajobraz i historję Wilna z bezpośrednim sentymentem, jako na coś co Jej jest bliskie i drogie, miłe, w „miłem mieście Marszałka". Wyczytać to można z Jej ballad, wymiarkować z Jej po Wilnie spacerów, wypatrzeć w Jej oczach, gdy na miasto swego dziecińs twa spogląda zadumana... Red.

*Na świętego Kazimierza*
*Wiosna z zimą się przemierza.*
*Zima resztką sanny jedzie*
*wlecze mrozy, gołoledzie.*
*A po drugiej rynku części*
*Wiosna deszczem, błotem chrzęści.*
*Wrzeszczy, woła, jeszcze do dnia:*
*„Mam na sprzedaż Wiatr Zachodni"*
*Więc ta zima gniewem parska.*
*Bierze igłę i naparstek,*
*Jak się mrozem rozbieliła*
*Babom z rynku płachty zszyła*
*Tak to zawsze na Kaziuka*
*Wiosna z zimą zwady szuka.*
*Biorą się za włosy obie,*
*Wiele szkody w rynku robią.*

*K. IŁŁAKOWICZÓWNA.*

W Nr. 3—4 „Żagarów" znajdujemy nast. sprostowanie:

**W ostatnim n-rze „Dekady" akademickiej ukazał się artykuł p. t. „Żagary", podpisany „Żagarysta", w którym nieznany nam autor rozdziela zarówno nieścisłe opinje jak i nieuzasadnione komplementy. Zwracając się oczywiście po wyjaśnienie do redakcji „Dekady" stwierdzamy, że z dziwnem zjawiskiem jakiejkolwiek łączności nie mamy" ŻAGARY".**

Artykuł w „Dekadzie" zawierał pochwały pod adresem „Słowa" i został przez „Słowo" skwapliwie zacytowany. Jak widać, zbyt pochopnie.

# RADJO

PONIEDZIAŁEK, dnia 5 marca 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. poranny. Muzyka. Chwilka gospod. domow. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kiedy gitara gra (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka popularna (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: Najpiękniejsze arje z oper Pucciniego (płyty). 12.55: Dzien. poł. 15.10: Program dzienny. 15.15: Pogandanka łowiecka. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.10: Rozmait. 16.20: Pieśni. 16.40: Francuski. 16.55: Recital fortep. 17.25: Pieśni z ogrodu Francji (płyty). 17.50: Progr. na wtorek i rozmait. 18.00: „Niepodległościowy ruch Zarzewie i drużyn strzeleckich" odczyt. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: Saint-Saens-Septet (płyty). 19.00: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Wil. kom. sportowy. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Muzyka lekka. 21.00: „Za siódmą górą, za siódmą rzeką". 21.15: Koncert popularny. 22.00: „Słuchowisko o Św. Kazimierzu: „Purpurowe serce" — pióra Heleny Romer. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

AUDYCJA PIÓRA HEL. ROMER.

Dziś o godz. 22 Rozgłośnia wileńska nadaje słuchowisko o Św. Kazimierzu pióra p. Heleny Romer p. t. „Purpurowe serce".



# UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

## Genjalny fałszerz.

Londyński „Daily Express" doniósł, że niejaki Alfred Edgar White, skazany na kilka miesięcy więzienia za podrabianie i puszczanie w obieg fałszywych monet, wynalazł maszynę, która wyciska na brzegach monet znaki nie dające się naśladować.

Monetę sfabrykowaną w więzieniu przez White'a, odesłano do mennicy państwowej a specjaliści mennicy przeprowadzili tamże szereg prób w ciągu miesiąca, usiłując ten pieniądz sfałszować. Prace nie doprowadziły do rezultatu. Mimo pomocy wszelkich udogodnień technicznych nie udało się wytworzyć drugiej monety podobnej do pierwowzoru. Więzień pozostał triumfatorem.

Rząd angielski zastanowiwszy się nad całą sprawą, postanowił ją wyzyskać praktycznie. Chcą panu White dać znaczniejszą sumę za jego wynalazek, tyle pieniędzy aby nigdy nie potrzebował fałszować. Zato rząd stanie się nabywcą nowej monety i będzie ją sobie fabrykował w miarę upodobania. Nikt nie sfałszuje już angielskich pieniędzy, a obdarowany hojnie p. White zajmie się czemś uczciwszem niż fałszerstwo pieniędzy np. boksem, kobietami, golfem, piłką wodną albo angielską polityką kolonjalną.

Wypuszczono p. White'a na wolność i przystąpiono do rokowań. Tymczasem znakomity fałszerz wyraził życzenie pracowania w mennicy państwowej ku pożytkowi i chwale brytyjskiego królestwa.

Teraz Anglicy mają poważne zmartwienie. Uczynić zadość prośbie White'a to jakoś nieładnie i niebardzo bezpiecznie. Fałszerz w mennicy, to coś tak jak wilk w owczarni. Przytem pracują tam oczywiście uczciwi ludzie, którzy może nie zechcą zadawać się z genjalnym autorem falsyfikatu. Dać znowu fałszerzowi znaczną sumę za jego wynalazek i powiedzieć mu: „idź pan do djabła" — to byłaby wielka lekkomyślność, gdyż nie można, przecież ograniczać jego obywatelskich swobód i postawić nad nim policjanta. A jeśli się tego nie zrobi, któż zaręczy, że on nie poświęci się z zapałem swemu umiłowanemu zajęciu, w którem doprowadził do tak pięknych rezultatów.

Wybierając między młotem a kowadłem rząd angielski prawdopodobnie zgodzi się na współpracę fałszerza w mennicy, aby go mieć na oku i wyeksploatować jego zdolności.

Wówczas zapewne stanie się to, co zwykle dzieje się w takich razach. Świetny fałszerz na rządowym chlebie stanie się miernym urzędniczyną i będzie partolił w mennicy jak każdy inny. Tymczasem znajdzie się jakiś fałszerz prywatny, który doskonale sfałszuje wynalazek White'a. Fakt, że nie potrafili tego dokonać urzędnicy i robotnicy angielskiej mennicy państwowej, niczego jeszcze nie dowodzi. Teoretycznie może nam drugi człowiek odtworzyć to, co potrafił wykonać inny, zwłaszcza w zakresie pracy mechanicznej, gdy zgłębi istotę wynalazku.

Na wynalazek pieniądza, który nie da się sfałszować, trzeba się więc zapatrywać sceptycznie. Narazie chwilowo, niema tylko człowieka, któryby to potrafił zrobić.

Gdy przed laty wybuchła we Francji afera panamska, pytał ktoś czy u nas podobna rzecz byłaby możliwa?

— Ludzie by się znaleźli — odpowiedział mu jakiś dowcipniś — tylko kanału u nas niema.

Nie trzeba się łudzić, że w Anglji ludzie się nie znajdą.

Byłby to przesadny optymizm. Wel

## W dzień sądził, w nocy — kradł

**W Rumunji, w miejscowości Jassy od dłuższego czasu popełniane były świętokradztwa. Zorganizowana banda ogałacała kościoły, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów. Wszelkie wysiłki policji okazywały się bezskutecznemi.**

**Ale do czasu dzban wodę nosi. Podczas obławy udało się policji przyłapać na gorącym uczynku dobierania się do kościoła pewnego bezrobotnego. W czasie badania sprawa przybrała sensacyjny obrót. Ujęty złodziej wskazał na swych wspólników, między którymi znajdowało się również nazwisko „znanego i cenionego" w mieście sędziego, pochodzącego z jednego z najstarszych rodów. Jak stwierdzono następnie — stał on na czele dobrze zorganizowanej i zakonspirowanej szajki włamywaczy, prowadził podwójny tryb życia: w dzień pełnił funkcję sędziego, uczestnicząc w rozprawach, a gdy zapadała noc — kradł. Banda, której przewodniczył, okradła szereg kościołów i muzeów, grabiąc bezcenne dzieła sztuki.**

**Sprawą zajęła się prokuratura. Sprytny „sędzia" i s-ka oddani zostaną pod sąd. (a)**

# OD IKONY DO AKTU.

## O wystawie sztuki ukraińskiej w Warszawie.

Kiedy w Instytucie Propagandy Sztuki otwarto kawiarnię — posypały się liczne rekryminacje. Wołano z oburzeniem, że to dowód upadku z olimpijskich szczytów kultury na samo dno dekadencji. Dopatrywano się w tem wpływu wojny, która upodliła ludzi do tego stopnia, że bez przynęty w postaci czarnej kawy i dymu z papierosów — nie są w stanie obejrzeć wystawy obrazów. Różne te rzeczy głosili głównie ci, którzy przeważnie oglądają góry od dołu, muzea od zewnątrz, a właśnie kawiarnie i bary — od środka. W rezultacie — malkontenci nietylko oswoili się z mezaljansem, jaki sztuka odważyła się popełnić, lecz — popadli w drugą ostateczność: dziś, gdy mówią „I. P. S.", mają na myśli głównie kawiarnię, a nie sąsiadujące z nią sale pełne obrazów, rzeźb, lub kilimów, zależnie od rodzaju bieżącej wystawy.

Zapewne „I. P. S." wpadł na pomysł otwarcia kawiarni ze względu na trudność utrzymania się przy życiu, ale pomysł ów zda się świadczyć o czemś innem, niż o dekadencji. Może poprostu i sztuka uległa odbronzowieniu, przestała być koturnowatą nudą, wobec której, jak często uważają, należy chodzić na palcach i szeptać z grobową miną. Może wstrząs wojenny spowodował, że i ona zeszła ze swego wyniosłego pjedestału, zbliżyła się do ludzi, usiadła przy kawiarnianym stoliku i poklepała stroskanego, szarego człowieka po ramieniu. Wówczas człowiek mógł zobaczyć sztukę patrząc zwyczajnie, prosto przed siebie, a nie — wznosząc oczy do góry, co jest i nienaturalne i niewygodne i nikomu na nic niepotrzebne.

Obecnie w „I. P. S." mieści się Wystawa Sztuki Ukraińskiej, składająca się z części zbiorów Ukraińskiego Muzeum Narodowego we Lwowie.

W pierwszej salce rozwieszono prace malarzy XIX i XX wieku. Współcześni plastycy ukraińscy niczem nie wyróżniają się zpośród reszty swoich europejskich kolegów. Ważne jednak jest to, że nie ustępują im pod względem poziomu. Na zasadzie niezbyt licznych eksponatów można podzielić młodych malarzy ukraińskich na 2-ie szkoły: krakowską i — paryską.

Po rzuceniu okiem na znikomą ilość dosyć banalnych grafik, przechodzimy do sali obwieszonej kilimami. Są one wyjątkowo piękne. Wzrok przykuwają zwłaszcza dwa: złocisty kozacki z Połtawszczyzny z połowy XVIII wieku i, błękitny z Kijowszczyzny z końca XVIII wieku. Kwiaty na tych, a także i na innych, kilimach, nietylko mają śliczne, pastelowe tony, lecz — są stylizowane w niezmiernie finezyjny sposób, dowodzący artystycznej intuicji ludu, która mówi mu, że dokładna kopja żywych kwiatów byłaby niełądna bo — jest poprostu nie do osiągnięcia.

Sala z kilimami jest dobrem przejściem od sztuki współczesnej, do malowideł temperowych, czyli — do ikonostasów, które powstały pomiędzy XV a XVIII w. Nie są one jak pod pułapem cerkiewnym, tajemnicze i trudne do obejrzenia. Zeszły do bezpretensjonalnych, sąsiadujących z kawiarnią, salek „I. S. P.". Wiszą normalnie, na wysokości ludzkiego wzroku.

Jeżeli przyglądać się ikonom z utartego punktu widzenia, zobaczy się tylko szereg obrazów religijnej treści, fascynujących bogactwem kolorów, rzuconych na złote, lub purpurowe tło. Większa ilość złotych aureoli, zgromadzonych na jednym obrazie, tak przyciąga wzrok, jak światło przyciąga ćmy. Właściwie, widzi się tylko owe lśniące krążki. Temat obrazu i jego wykonanie zupełnie przestaje interesować. Mnisi dobrze znali magiczne działanie świateł i cieni, nieprzeparty czar soczystych barw i złocistych blasków. Patrząc na ikony, przypominają się słowa Araba z „Mnicha" Słowackiego:

„Nie znałem wówczas sztuki
malowidła.
Widziałem tylko, że anioł na
demna
Roztaczał złotem malowane
skrzydła.
Spływał i patrzał w duszę moją
ciemną..
Wtenczas rzuciłem ojców mo-
ich wiarę..."

Spróbujmy wyzwolić się od magji barw i blasków, spójrzmy na ikony niezaślepionym wzrokiem. Oto dwa obrazy z XVI wieku: Archanioł Michał i Archanioł Gabrjel, roboty mistrza ze Szkoły Nowogrodzkiej. O ile szaty i skrzydła archanielskie są dobrze narysowane, o tyle rysunek rąk jest okropny. Na innych ikonach, zarówno wcześniejszych, jak i późniejszych, palce rąk są dysproporcjonalnie długie, co robi wrażenie trochę dziwnej, lecz raczej ładnej stylizacji. Po bliższem przyjrzeniu się ikonom wrażenie stylizacji ustępuje pewności, że ówcześni artyści do tego stopnia nie byli w stanie uporać się z anatomją ludzkich ciał, że wymykała im się nawet anatomja rąk. Wszystkie postaci malowane przez nich są przyobleczone w fałdziste, powłóczyste szaty, co trochę tuszuje proporcje, ale i pod tym nawałem ubiorów przeważnie wyczuwa się ciała bez tułowia.

Może właśnie z owej zupełnej nieznajomości anatomji zrodził się pomysł malowania amorków, składających się tylko z główki i skrzydełek. Artyści, którzy skracali ubrane postaci o tułowie, mogli bardzo łatwo skrócić amorki o całe ciało. Siła przyzwyczajenia obala nawet prawa natury. Przedziwny montaż głowy i skrzydeł nikogo nie razi, mimo, że taka fruwająca, ścięta głowa, to w gruncie rzeczy zwyczajna potworność.

Tam, gdzie, jak naprzykład w Chrzcie Pańskim, niesposób uniknąć aktu — widzimy nietyle „pięknych prymitywów", ile ciało wypaczone do granic absurdu. W jednej ikonie z XVI wieku Chrystus ma wyraźne dwie prawe nogi. W innej nieco wcześniejszej, bo pochodzącej z końca XV wieku, mały Jezusik ma starczą twarz, dużą głowę i wola na szyi, co nadaje mu wyraz przykry i niczem nieumotywowany.

Rozwiązanie aktu, lub jego fragmentów, w sposób często aż przerażający, było nie do uniknięcia, gdy wpajano ludziom, że ciało jest ohydą, zasługującą na pogardę i degenerację. Artysta o takiem nastawieniu, który, w dodatku, nie znał dokładnie nawet własnego ciała, mógł zaludnić swoje obrazy jedynie wynaturzonemi, makabrycznemi postaciami.

A jednak — ikony wywierają w całości wrażenie dziwnego piękna. Dzieje się to tem, że tajemnica piękna leży we wszelkiej harmonji, a więc i w harmonijnym układzie brzydkich szczegółów. Owe prawo harmonji znali artyści wszystkich czasów. Dlatego dzieła sztuki każdej epoki mają głęboką wymowę.

**Marja Milkiewiczowa.**

—|::|—

# KURJER SPORTOWY

## Nowy rekord świata Walasiewiczówny.

W Brooklynie odbyły się zawody lekkoatletyczne międzystanowe, zorganizowane przez polską organizację Sokoła. Na tych zawodach startowała Stanisława Walasiewiczówna, która ustanowiła nowy rekord światow. na 60 m. w hali, zyskując wspaniały czas 7.2 sek. Rekord ten padł w 3-im przedbiegu, natomiast w finale Walasiewiczówna została zdyskwalifikowana, za to, że biegła w butach z kolcami, co jest regulaminem wzbronione. Natomiast w hali rekord został uznany bo Walasiewiczówna miała przepisowe pantofle.

## Nowi mistrzowie boksu.

Wczoraj w Poznaniu odbyły się finałowe walki bokserskie i mistrzostwo Polski.

Mistrzami w poszczególnych wagach zostali: Czortek — Pomorze, Rogalski — Warta, Forlański — Warszawa, Sipinski —Warta, Seweryniak Skoda, Majchrzycki — Warta, Anićzak — Skoda, Piłat — Warta.

Poznańska Warta zdobyła aż 4-ry tytuły mistrzowskie.

Charakterystycznem jest, że Łódź nie zdobyła ani jednego mistrzostwa, jak również i Śląsk.

Drugą charakterystyczną cechą jest, iż pierwszy raz w dziejach boksu polskiego do głosu doszła prowincja, zdobywając przez Pomorze jeden tytuł mistrzowski.

Jeżeli chodzi o wilnian, to przegrali oni wszystkie walki w pierwszym dniu zawodów. Najlepiej stosunkowo wyszedł Sandler, a najgorzej Talko, który przegrał przez K. O.

Sukces pewnego rodzaju odniósł Matiukow, który pokonał przez K. O. Kuśnierza z Białegostoku, ale potem Matiukow przegrał w 1-ej rundzie z Seweryniakiem.

Zawodom przyglądały się cztery tysiące widzów.

Piękno sportu.



Ćwiczenia narciarzy we Włoszech.

## A. Z. S. zdobył puhar narciarski.

Wczoraj w Ponarach odbyły się zawody narciarskie w biegach sztafetowych 3x10 klm. organizowane przez A. Z. S.

Do zawodów tych zgłosiły sztafety swoje tylko dwa kluby, a więc AZS. i Strzelec.

Ze względów osobistych nie startowali w tych zawodach narciarze Ogniska.

Pierwsze miejsce uzyskał zespół pierwszego AZS. 2 godz. 4 min. 35 sek. 2) AZS. II 2 godz. 2 min. 27 sek. 3) Strzelec 2 godz. 54 min. 41 sek.

Skład zwycięskiej sztafety AZS. Starkiewicz, Stankiewicz i Perłowski.

Indywidualnie uzyskano następujące czasy: 1) Starkiewicz 38 min. 41 sek. 2) Stankiewicz 39 m. 5 sek. 3) Iwanowski Strzelec 44 min. 6 sek. 4) Umiastowski AZS. 45 min. 53 sek. 5) Perłowski 46 m. 04 sek. 6) Pimpicki 46 min. 11 sek.

Trasę wytykał p. Nowicki.

## Estonja chce do Wilna przysłać swoich najlepszych bokserów.

**Zupełnie niespodziewanie nadszedł do Wilna list pośpieszny z Tallina, w którym Estończycy proponują rozegranie z Wilnem meczu towarzyskiego w boksie.**

**Pięściarze Estonji w końcu marca przejeżdżać będą przez Wilno do Budapesztu, gdzie 15 kwietnia odbędą się wielkie zawody bokserskie o mistrzostwo Europy.**

**Estończycy są w Wilnie dobrze już znani. Walczyli u nas na początku 1932 roku.**

**Bokserzy Tallina reprezentują wysoki poziom techniczny, zwłaszcza pięknie walczą pięściarze wag niższych, a nieco słabiej reprezentują się wagi cięższe.**

**Warunki dyktowane przez Estonję są do przyjęcia. Ogólne wydatki nie powinny przekroczyć sumy 500 zł. Suma ta w porównaniu z kosztami przy sprowadzaniu drużyn krajowych jest nieco niższa, a więc nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości, iż oferta Estonji zostanie przyjęta.**

**Ambicja zaś władz bokserskich Wilna musi być sprężyste zorganizowanie tego międzynarodowego spotkania.**

**Estonja przyjedzie w następującym składzie: Freimuth, Kabi, Seeberg, Stepulor, Lester, Kapustin, Reino, Adelman i kierownik drużyny Matsow.**

## Otwarcie basenu wioślarskiego.

Wczoraj w południe w koszarach 3 B. Saperów byliśmy świadkami nadzwyczaj miłej uroczystości sportowej, a mianowicie otwarcia zimowego basenu wioślarskiego.

Na wspomnianą uroczystość przybyli delegaci poszczególnych klubów wioślarskich, przedstawicieli sportu, prasy i pp. oficerowie 3 B. Sap. na czele z dow. p. mjr. K. Czarneckim.

Do zgromadzonych w krótkich słowach przemówił p. mjr. K. Czarnecki, zaznaczając, że chociaż jest to basen W. K. S., to jednak z niego korzystać będą mogli członkowie i innych klubów sportowych. Następnie p. mjr. życzył wioślarzom, by pracowali i zwyciężali.

Aktu poświęcenia dokonał ks. kapelan Śledziewski, który również wygłosił krótkie okolicznościowe przemówienie.

Taśmę przeciął p. mjr. Wąsowicz.

Basen reprezentuje się skromnie, ale bardzo mile. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że spełniać on będzie kolosalne znaczenie sportowe. W basenie może odrazu szkolić się cała czwórka. Prócz wioseł długich, można również trenować krótkie.

Zaznaczyć trzeba, że basen został wykonany przez por. Żongołowicza, który zamierza przeprowadzić jeszcze szereg udoskonaleń technicznych.

## Kolejarze wileńscy zwyciężyli kolejarzy Warszawy.

Wczoraj w sali Ośrodka W. F. odbyły się bardzo ciekawe zawody w grach sportowych między KPW. Warszawą, a KPW. Wilnem.

Przed zawodami odbyło się powitanie drużyn. Do zgromadzonych gości przemówił prezes M. Puchalski, który płk. T. Sheyblowi, jako kierownikowi drużyny warszawskiej i prezesowi KPW. Warszawy wręczył pamiątkowy proporzec.

Po części oficjalnej rozpoczęły się rozgrywki, sędziowane przez p. M. Franka.

W piłce siatkowej szóstkami Wilno po pięknej grze pokonało Warszawę 15:3, 15:7.

W trójkach Warszawa grała daleko lepiej, ale też przegrała 15:10, 16:10.

W siatkówce pań niespodziewanie zwyciężyły kapewiczki Wilna w stosunku 2:1. W poszczególnych setach 15:9, 15:9 i 15:12.

W piłce koszykowej Wilno wygrało 40:18.

Wizyta kapewiaków Warszawy jest początkiem stałego kontaktu jaki ma być prowadzony między Wilnem, a Warszawą.

Zawody pozostawiły bardzo miłe wrażenia.

Goście byli serdecznie przyjmowani przez gospodarzy.

### ZAWODY NARCIARSKIE DLA DZIECI.

Za tydzień będziemy mieli wyniki zawodów narciarskich dla dzieci, które odbędą się 11 marca na Rowach Sapieżyńskich.

Zawody organizuje Sekcja Narciarska Ogniska KPW., która też przyjmuje zgłoszenia w lokalu sekretarjatu Jagiellońska 7—7, tel. 13-78 do 10 i od 15 do 16 codziennie.

Dowiadujemy się, że do zawodów tych ma zgłosić się cały szereg doskonale zapowiadających się narciarzy.

Ośrodek W. F. ze swej strony przyobiecał dzieciom startującym na nartach własnego wyrobu rozdać około 16 par nart „fabrycznych". Prócz tych pięknych nagród dzieci otrzymają i inne.

W programie przewidziane są następujące biegi: chłopców urodzonych od r. 1919, bieg dziewczynek, oraz bieg chłopców na nartach własnego wyrobu.

Trasy dla dzieci będą krótkie i łagodne.

### PERTRAKTACJE HOKEJOWE Z A. Z. S. POZNAŃSKIM.

Wileński Okr. Zw. Hokejowy wystosował do mistrza Polski w hokeju — AZS. poznańskiego pismo z zaproszeniem przyjazdu do Wilna na dwa mecze hokejowe.

Mecze mają się odbyć 10 i 11 marca. Przeciwnikami AZS. byłaby reprezentacja Wilna i może drużyna Ogniska KPW. Zresztą sprowadza się to do tego samego mianownika.

Poznańczycy przyjazdem swoim do Wilna przyczynili by się do wspaniałego zakończenia sezonu hokejowego, który w tym roku wypadł bardzo bogato z oczywistem uwzględnieniem szeregu niespodzianek klimatycznych.

Odpowiedź z Poznania powinna przyjść dziś, względnie jutro.

### CRACOVIA PRZEGRYWA.

**W Krakowie odbyły się trzy mecze piłkarskie. Największą sensację przyniósł mecz TKS ze Śląska z Cracovią, zakończony niespodziewanem zwycięstwem Ślązaków w stosunku 3:1 (1:1) Przez cały czas zawodów zaznaczyła się silna przewaga Ślązaków.**

### BOKS W WARSZAWIE.

**W Warszawie odbyły się dwa mecze bokserskie. Polonja bije Legję 8:2. Pozatem odbył się trójmecz bokserski CWS — Fort Bema — Makabi. Wygrał CWS. 8 punktów, Makabi 6 punktów i Ford Bema 4 punkty.**

### H. ALEKSANDROWICZ (GIMN. ADAMA MICKIEWICZA) MISTRZEM SZKÓŁ ŚREDNICH.

W drugim dniu mistrzostw narciarskich szkół średnich rozegrano biegi indywidualne.

W biegu narciarzy starszych stanęło na starcie 60 zawodników. Mistrzem został H. Aleksandrowicz Gim. A. Mick., mając czas 54 min. 42 sek.

2) Hansen (Gim. A. Mick.) 58.36.
3) Pietrow (Gimn. Zyg. Aug.) 58.43.
4) Kelm (P. Sz. Tech.) 60.08.
5) Paszkiewicz (Gimn. A. Mick.) 60.17.
6) Piotrowski (Sem. Naucz.).
7) Romanowski (Zyg. Aug.).
8) Prześcicki (A. Mick.).
9) Grodziewicz (Gimn. J. Słow.).
10) Bukowski (P. Sz. Tech.).

W biegu narciarzy młodszych startowało 50 zawodników. Osiągnięto następujące wyniki:

1) Szner (Gimn. A. Mick.) 20.05; 2) Zieliński (N. Wilejka) 20.40; 3) Hałtowski (Gimn. Zyg. Aug.) 21.05; 4) Hajdamowicz; 5) Nanski; 6) Czerniak, 7) Szwykowski, 8) Klimowski; 9) Buraczewski, 10) Szczęsny.

Zaznaczyć trzeba, że zawody te były świetnie zorganizowane. Z wyników na uwagę zasługują sukcesy Aleksandrowicza i młodego narciarza Hanzena.

W punktacji ogólnej miejsca ułożyły się następująco: Gimn. A. Mickiewicza 84 pkt. 2) Gimn. Zyg. Augusta 62 pkt.; 3) P. Sz. Techniczna 24 pkt.; 4) N. Wilejka 23 pkt.; 5) Gimn. J. Słowackiego 12 pkt.; 6) Sz. Ogrodnicza 10 pkt. i 7) Sem. Nauczycielskie 0 pkt.

## „Czubczyk" z Warszawy.

Jak to miło kiedy ze stolicy przyjeżdżają znakomitości. Zwłaszcza, że my tu „biedulki kresowe" polskość utwierdzać musimy a skądże ma do nas „przylatać" pomoc jak nie z serca Polski?

Czasami zdarzają się nieporozumienia, bo kiedyś kabaret warszawski w pierwszych latach po wojnie został notorycznie wygwizdany i wytupany przez Wilnian w Lutni. Cóż, niepoznaliśmy się, biedulki, na subtelnym dowcipie stołecznym: koncepty żydowskie Lawińskiego wydały się żydom ordynarne, a znów rosyjskie trepaki i kozaki polskiej publiczności nie w smak poszły.

Teraz oczywiście, z postępem „czasu"... jedno nie razi, na drugie zobojętnieli. Ale jednak człowiek „maleńki" idący na przedstawienie rozrywkowe lubił by wiedzieć na co idzie: na polskie czy rosyjskie przedstawienie? Do symbiozy, starym narowem ma jakąś niewytłumaczoną (?) odrazę.

A tu na warszawskich produkcjach „wszio" jakoś... tak... że.. no!

Kilka dni przedtem byliśmy w Sali Filharmonji na 25-leciu muzyka, chwały naszej „prowincji litewskiej" — Mieczysława Karłowicza — owszem dość pełno, młodzież szkolna, muzycy, znajomi solistów, trochę wojskowych, przeciętna sobie publiczność. Ale jak na afiszu „stało" **Loda Halama**, (hr. Dembińska spokrewniona przez matkę męża z hr. Tyszkiewiczową — Ordonką), jak obok figurował Jerzy **Czaplicki** baryton z la Scala, a dalej Nina Gruzińska, śliczna gwiazda ekranu i pieśniarka, wtedy ruszyła conajprzedniejsza sosjeta, co najpiękniejsze damy i najznakomitsze rody. Pełno. Jak oko Jak kieliszek w gościnnym domu.

Nina Gruzińska śliczna, miła, luba, tualety za każdym numerem inne i coraz ładniejsze, (wyszłam przed ostatnim, bo czułam że umrę z zazdrości) wiadomo, stołeczne, gdzie nam tu do takich... Śpiewa... aha, prawda ona też śpiewa. Cóż? Tanga, cokolwiek sennie, ale w Brazylji bywają upały i wtedy jest sjesta-drzemka, trochę jednostajnie i machinalnie... O gdzieżeś ty, który potrafi wlać ogień w te piękne oczy i temperament w to piękne ciało! **Loda!** No, to jest coś! To można na eksport choćby do Paryża. Czy to może być słowianka? Szał, wir, skręt, skoki, fiki miki, nogą do nosa, wyżej głowy, „świat żegna nogami" jak mówiła jedna niania o jednej dziewczynce. To nie krzyk młodości i temperamentu, ale cały wrzask. Jakże inna zupełnie od Ordonki. Tamta podnieca zmysły jak kantaryda, Loda szaleje jak rozbawione dziecko, Ordonka pieści i maltretuje perwersyjnie, Halama bawi się i hasa z pustotą młodego źrebaka, z wybuchem nagiego żywiołu tańca, ruchu, błyskawicznych piorunujących zwrotów. Bajeczna. Wolałabym żeby nie śpiewała tekstów, utwory te, w rodzaju „a ja mam tylko nogi od góry do podłogi" przyprawiają o rozmiękczenie mózgu.

Z trzech „Halamek" (Zizi — p. Parnellowa, Loda hr. Dembińska i Punia pułk. Bardzińska) Loda jest najbardziej urocza, świeża i młoda i szalona i tak staje na głowie nogami do góry że może zawrócić w niejednej głowie.

Wszystko co tańczyła było śliczne.

Ale może „ćwiekiem" przedstawienia był „czubczyk" Aj da! Póki p. Czaplicki wydzierał się z tangami, publiczność dość była zimna, ale kiedy wyszedł w zielonej rubaszce, popasie i dziegciowych butach, kiedy puścił się w podrygach zapiewając o „czubczyku" dopiero zebranym ręce mdlały od oklasków. Ach, ty, matuszka maja...!

A byli tacy których to skwasiło... że w konserwatorjum i tak... a cóż? Salę się wynajmuje. A dla Halamy warto więcej znieść. Poważni mężowie nauki szaleli w antraktach i wygłaszali wyczerpujące aforyzmy o nogach i talentach obu hrabin, przeprowadzając paralele, wyciągając wnioski i nabierając wigoru do pracy jak pod wpływem elektrycznego prądu wirującego z pod stopek Lody.

La femme torpille quoi!

Zastępczyni.

## Uczniowie Wilna pokonali kolegów z Warszawy.

**Drugi mecz hokejowy miedzy uczniami Wilna a Warszawa zakończył się powtórnym sukcesem Wilna.**

**Drużyna nasza wystąpiła w następującym składzie: Czerwiński, Jarmołowicz, Sierdlukow, Czasznicki, Ginter, Ratman, Stankiewicz i Andrzejewski.**

**Warszawa zaś grała w swoim sobotnim składzie.**

**Mecz był bardzo ciekawy z tego względu, że hokeiści stolicy grali o wiele lepiej niż w poprzednim dniu.**

**Pierwsza bramka padła po połowie pierwszej tercji, strzelona przez Kopcia z Warszawy. Wilnianie dokładają wszelkich starań by zremisować, ale w czasie drugiej tercji gra jest równorzędna. Dopiero w ostatniej fazie gry Andrzejewski z pięknego przeboju uzyskuje wyrównanie.**

**Zwycięski goal pada również ze strzału Andrzejewskiego, który po pięknym przeboju z podania Czasznickiego ustala wynik dnia 2:1 na korzyść Wilna.**

**Publiczności 1500 osób. Mecz sędziował p. Okułowicz.**

# STRZELCY MASZERUJĄ

## Nowa Stróża strzelecka.

### Powstanie Centrum Wyszkolenia Związku Strzeleckiego.

Podstawowym warunkiem działalności i prężności każdej organizacji społecznej jest posiadanie własnej, świadomej celów i ducha tej organizacji kadry organizatorów, działaczy, instruktorów i kierowników. Związek Strzelecki, jest niewątpliwie obecnie czołową organizacją społeczną. Nie dość jednak na tem, jest jedyną organizacją społeczno-wojskową, opartą na wielkich tradycjach, tradycjach jakich nie posiada żadna inna organizacja. Ale i to nie wszystko, bo Związek Strzelecki jest nietylko organizacją społeczną — wojskową — on jest także ruchem ideowym walczącym o nowe idee i nowe wartości, zarazem jest instytucją wychowawczą, grupującą tysięczne masy młodzieży w wieku przedpoborowym.

W miarę rozrostu szeregów strzeleckich, w miarę zagęszczania się sieci organizacyjnej coraz wyraźniej występował w Związku Strzeleckim problem kształcenia starszyzny, a w pierwszym rzędzie komendantów i referentów wychowania obywatelskiego, jako tych którzy bezpośrednio oddziaływują na młodzież i kształtują ducha organizacji.

Poważnym krokiem w zakresie kształcenia kadry komendanckiej były 4 kursy oficerskie Z. S. w obozie letnim w Spale, które w latach 1932 i 1933 ukończyło 250 uczestników. Przyczyniły się one w dużym stopniu do zespolenia kadry komendanckiej i popularyzowania nowych pojęć o pracy strzeleckiej, którą Związek pragnie ugruntować na metodyce, odpowiadającej psychice młodzieży strzeleckiej i zadaniach jakie mają one spełnić już w chwili obecnej, nie czekając aż ją do decydowania dopuszczą dorośli.

Ustanowienie Centrum Wyszkolenia Związku Strzeleckiego, które nastąpiło przed kilku dniami i otwarcie pierwszego kursu jest w życiu organizacji strzeleckiej momentem bardzo doniosłym, ponieważ gwarantuje Związkowi systematyczne i planowe rozwiązanie zagadnienia kształcenia kadry kierowniczej.

O znaczeniu Centrum Wyszkolenia Zw. Strzeleckiego mówi dobitnie ten fakt, że jest to pierwsza w Niepodległej Polsce stała szkoła instruktorska Z. S. Odbywać się tutaj będą kursy instruktorskie różnego typu, t. zn. zarówno dla komendantów jak i działaczy organizacji. Zasadniczym typem kursu w Centrum Wyszkolenia będzie dwumiesięczny kurs unitarny dla komendantów powiatów Z. S., który ma na celu przeszkolenie komendantów i kandydatów na te stanowiska. Kurs ma charakter do pewnego stopnia uniwersalny, ponieważ chodzi o zaznajomienie słuchaczy z całokształtem pracy strzeleckiej na szczeblu powiatu.

Centrum Wyszkolenia ma być równocześnie ośrodkiem myśli strzeleckiej i studjów programów oraz metod pracy strzeleck. Z Centrum Wyszkolenia, jako głównej i wolnej od balastu bieżących spraw — kuźni pracy strzeleckiej wychodzić mają nietylko działacze i komendanci pełni entuzjazmu ugruntowanego na rzetelnem przygotowaniu, ale także ukazywać się mają najniezbędniejsze podręczniki i publikacje. Ma to zatem być swego rodzaju współczesna Stróża strzelecka, w nawiązaniu zresztą do tradycji dawnej Stróży, w której odbywała się cała praca strzelecka starszyzny w obecnym Związku Strzeleckim.

Usprawiedliwieniem tego porównania może być również program pracy Centrum, a ściślej — otwartego w tych dniach kursu komendantów powiatowych. W ciągu 42 dni przybyli z całego kraju oficerowie strzeleccy mają przerobić na kursie nietylko wszystkie zagadnienia związane z prowadzeniem pracy w terenie, a więc podstawy ideowe, historję, zasady organizacyjne, metodykę prowadzenia poszczególnych gałęzi działalności strzeleckiej, jak przysposobienie wojskowe, wychowanie obywatelskie, kształcenie fizyczne, ale i podstawowe zagadnienia pedagogiczne, a ponadto naukę o Polsce współczesnej i t. p.

W związku z otwarciem Centrum władze strzeleckie zorganizowały dn. 10 bm. zwiedzenie tej placówki przez przedstawicieli prasy stołecznej, którzy poza zwiedzeniem gmachu i urządzeń Centrum — byli także obecni na wykładzie kierownika wychowania obywatelskiego centrum dr. Kopały, po którym komendant centrum kpt. Szymura udzielił zebranym szczegółowych wyjaśnień na temat organizacji centrum i jego planu pracy.

Warto podkreślić, że sprawa kształcenia starszyzny strzeleckiej rzeczywiście wkroczyła w Związku Strzeleckim na nową drogę Centrum Wyszkolenia, utworzenie specjalnego okręgu akademickiego Z. S., który przecie stanowi naturalny rezerwat młodych ideowych działaczy strzeleckich — oto dwie nowe zdobycze Związku w tej dziedzinie, zdobycze trwałe i rokujące plon pomyślny na przyszłość.

### Ćwierć miljona odznak strzeleckich

Według ostatnich jeszcze niekompletnych danych liczba uzyskanych w Polsce odznak strzeleckich przekroczy niebawem ćwierć miljona. Ilość zdobytych odznak w poszczególnych okręgach przedstawia się następująco. podokręg Kielce — 3.185, Nowogródek — 4.382 Stanisławów — 5.222, Wołyń — 6.000, okręg Lublin — 7.307, Brześć nad Bugiem — 9.120, Grodno — 11.646, Stolica — 12.591, podokręg Wilno — 14.958, okręg Warszawa-Prowincja — 15.770, Łódź — 16.691, Toruń — 34.555, podokręg Śląsk — 37.225, okręg Poznań — aż 44.178.

Po doliczeniu odznak z terenu trzech okręgów, z których brak jeszcze danych, a mianowicie z Krakowa, Lwowa i Tarnopola — ilość uzyskanych w ostatnim roku odznak strzeleckich dociągnie niewątpliwie 300 tysięcy, czyli w porównaniu z dorobkiem roku ubiegłego liczba ta zwiększy się więcej niżeli w dwójnasób.

**Strzelcy, którzy z ramienia państwa kierują rozwojem sportu strzeleckiego i pracują nad jego upowszechnieniem wśród społeczeństwa, mogą być śmiało dumni ze swych wysiłków.**

### Strzelcy a challenge lotniczy

Władze strzeleckie wydały w związku z akcją zbiórki pieniężnej na challenge następującą odezwę do strzelców:

Obywatele! Dzięki dzielności dwóch bohaterskich lotników polskich, ś. p. Żwirki i Wigury, barwy państwa polskiego zawisły przed dwoma laty na masztach stolicy Niemiec na znak pełnego zwycięstwa Polski w międzynarodowym challenge'u lotniczym.

W roku bieżącym organizację challenge'u wzięła na siebie Polska. Organizacja ta musi odpowiedzieć naszej godności narodowej i duchowemu testamentowi tych, którzy złożyli w ofierze życie dla chwały polskiego lotnictwa.

Na zorganizowanie challenge'u i udział w nim polskich lotników potrzebne są środki, które zbiera całe społeczeństwo. Związek Strzelecki, przodujący we wszystkich wysiłkach czynu obywatelskiego winien i tu świecić przykładem swym dla innych.

Obywatele! rozprzedaż znaczków na challenge to nasz tegoroczny egzamin ofiarności na cele ogólno-społeczne, w którym nie może zabraknąć nikogo z pośród nas.

### Wymarsz drużyny O. M. P do Warszawy.

Wczoraj o godz. 11 na podwórzu przed pałacem reprezentacyjnym zebrali się przedstawiciele władz oraz liczne rzesze publiczności, przybyłej na pożegnanie odmaszerowującej z Wilna do Warszawy drużyny Organizacji Młodzieży Pracującej. Drużyna ta przebędzie pieszo trasę Wilno—Warszawa—Sulejówek—Belweder by w imieniu wileńskiego świata pracy złożyć Marszałkowi Piłsudskiemu w dniu imienin wyrazy czci i hołdu.

Do uszykowanej w rynsztunku wojskowym drużyny przemówił p. wojewoda Jaszczołt, podkreślając zaszczyt, jaki przypadł jej w udziale i życząc wykazania trwałości i hartu w trudach, jakie czekają całą drużynę przed tak uciążliwą podróżą. Pozatem do drużyny przemawiał inspektor wojewódzki młodzieży pracującej dyrektor Młynarczyk.

W skład drużyny wchodzi 15 najdzielniejszych członków organizacji pod dowództwem kaprala Korzewickiego. Wygląd i dziarska postawa całej drużyny oraz umiłowanie Wodza Narodu gwarantuje, iż zespół ten dołoży wszystkich sił do pokonania czekających go trudów i przebycia drogi, obliczonej na setki kilometrów.

Po wpisaniu się do albumu drużyna zabrała go z sobą, by w dniu 19 marca wręczyć go Marszałkowi, jako dowód szczerego przywiązania Wilna do Jego osoby. Przy dźwiękach I Brygady, wykonanej przez orkiestrę pocztowców drużyna odprowadzana przez przedstawicieli władz i tłumy publiczności wyruszyła w swą długą podróż.

## Humor.

### RÓŻNICA.

Feluś Zadziernik przeniósł zegarek jakiegoś poczciwca do swojej kieszeni i za ten niewinny żart stanął przed surowem obliczem sędziego, który mu wlepił 6 miesięcy więzienia.

— Czy można wyrok odsiedzieć zimą?— pyta się Feluś.

— A dlaczego nie chcecie siedzieć podczas lata?

— Bo proszę sądu, latem są dużo dłuższe.

## Wielka afera oszukańcza w sferach kupieckich.

**Niedawno otwarta w Wilnie fabryka wyrobów futrzanych „Seal" (Popławska 30) padła ostatnio ofiarą sprytnej machinacji oszukańczej przy kupnie surowych skór baranich z Argentyny.**

**Przy ulicy Niemieckiej 28 mieści się duży skład futrzany, należący do obywatela polskiego — uciekiniera z Niemiec — Szołoma Fajna. Mimo swego stosunkowo krótkiego pobytu w Wilnie Fajn zdobył w sferach kupieckich opinję solidnego kupca.**

**Przed niedawnym czasem zaproponował on firmie „Seal" nabycie 22 tysięcy skórek argentyńskich. Zawarto umowę na podstawie której firma „Seal" miała pokryć w całości rachunki argentyńskiej firmy „A. Fajn, Buenos Aires", która te skórki importuje do Polski z doliczeniem 15 proc. jako zysk kontrahenta Szołoma Fajna.**

**Nazajutrz po zawarciu tej umowy Fajn dostarczył jeden transport skórek i otrzymał od właścicieli firmy tytułem zaliczki 6.000 zł.**

**Wówczas Fajn zamówił w drukarni Arkuskiego przy ulicy Niemieckiej oryginalne blankiety rachunkowe argentyńskiej firmy „A. Fajn, Buenos Aires", które wypełnił na wzór rachunków argentyńskich z tą jedyną różnicą, że ceny skórek powiększył pięciokrotnie.**

**W ten sposób rachunki firmy argentyńskiej, które opiewały na 2186 pezetów „zwiększyły się" do 7.180 pezetów, co po przewalutowaniu na złote polskie wynosi około 22 tysięcy zł.**

**Według umowy Fajn miał dostarczyć towar w dwóch transportach. Wobec tego jednak, że pierwszy transport towaru okazał się wątpliwego gatunku — firma odmówiła przyjęcia drugiego transportu.**

**Wobec tego Fajn złożył skargę do Sądu Okręgowego i załączając notarjalnie sporządzone odpisy sfałszowanych rachunków prosił sąd o wydanie mu tytułu wykonawczego celem nałożenia aresztu na majątek firmy „Seal" na pozostałą sumę należności 16 tys. złotych.**

**Sąd uwzględnił prośbę Fajna i wydał mu żądany tytuł wykonawczy.**

**W międzyczasie sprawa przyjęła całkiem nieoczekiwany obrót.**

**Właściciele firmy „Seal" pp.: Wirzner i Szliosberg drogą konfidencjonalną dowiedzieli się o tem, że Fajn zamówił podrobione rachunki w drukarni Arkuskiego i dopuścił się względem nich oszustwa.**

**Sprawa skierowana została do policji. Przeprowadzone dochodzenie wykazało słuszność złożonej skargi. W czasie rewizji w drukarni Arkuskiego znaleziono drukowany w Wilnie blankiet rachunku firmy argentyńskiej. Pozatem w posiadaniu policji znalazły się również oryginalne rachunki argentyńskie. Wobec tego Szołoma Fajna zatrzymano. Dalsze dochodzenie w toku.** (c).

**Poniedz. 5 Marzec**

Dziś: Adrjana i Euzebjusza
Jutro: Wiktora

Wschód słońca — g. 6 m. 00
Zachód „ — g. 4 m. 01

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 4-II 1934 roku.

Ciśnienie 765
Temper. średn. — 5
Temper. najw. — 4
Temper. najn. — 7
Opad ślad
Wiatr Połudn.
Tend. barom. spadek
Uwagi śnieg.

— **Przepowiednia pogody:** Chmurno i mglisto z zanikającemi opadami w Wileńskiem i na południu. W ciągu dnia rozpogodzenia, począwszy od zachodu kraju. W dzielnicach wschodnich jeszcze umiarkowany mróz, dniem temperatura nieco poniżej zera. Słabe miejscami umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

### DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Świata, Szantyra — ul. Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa 20.

Oraz Augustowskiego — r. Kijowskiej i Stefańskiej, Frumkina — Niemiecka 23, Wysockiego — Wielka 3, Rostkowskiego — Kalwaryjska 31.

### CIEKAWA PRODUKCJA DRZEWNA CHŁOPÓW WE WSIACH NADGRANICZNYCH.

Niektóre wsie na terenie powiatów wilejskiego i mołodeczańskiego, położone nad samą granicą sowiecką, zasłynęły ostatnio ze swych wyrobów galanterji drzewnej. Pierwsze miejsce wśród tej produkcji zajmuje wieś Pohost (pow. wilejski). Chłopi, których grunta znalazły się po stronie sowieckiej, nie mogąc pracować na roli, utrzymują się z wszelkiego rodzaju wyrobów drzewnych. Pracami temi zainteresowała się Wileńska Izba Rzemieślnicza, przedstawiciel której odbył podróż po uprzemysławiającej się wsi wileńskiej. Chłopom udzielono drobnych pożyczek na zainwestowanie warsztatów. Wyprodukowywana przez nich galanterja będzie prawdopodobnie eksportowana do Anglji.

### HARCERSKIE PRZEDSTAWIENIE „U METY".

Jedno z najbliższych przedstawień świetnej sztuki Rostworowskiego „U mety" mianowicie we wtorek dnia 6 marca r. b. sprowadzi do teatru na Pohulance całe harcerskie Wilno, a to ze względu na to, że dochód z wtorkowego przedstawienia jest przeznaczony na cele harcerstwa wileńskiego. Dla ułatwienia wszystkim nabycia biletów na to przedstawienie — Zarząd Oddziału Wileńskiego Z. H. P. zorganizował przedsprzedaż biletów, której podjęły się drużyny harcerskie i koła przyjaciół (informować się można tel. 16-33). Przedsprzedaż kończy się w poniedziałek o godz. 15-ej a zwrot biletów nastąpi do godziny 15-ej. Osoby, które nie zdążą nabyć biletów w przedspedaży będą mogły ewentualnie je otrzymać w dzień przedstawienia w kasie teatralnej.

### LEGJONIŚCI I PEOWIACY WOBEC ATAKÓW NA ZWIĄZEK PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET I LEGJON MŁODYCH.

Stołeczna rada ideowej współpracy Związku Legjonistów Polskich i POW. na posiedzeniu, odbytem w dniu 1 marca 1934 r. pod przewodnictwem dr. Władysława Dziadosza uchwaliła:

**1) wobec pełnej umiłowania dla Państwa, rodziny i wszelkich wzniosłych idei działalności Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, postanawiamy działalność tej organizacji na każdem polu popierać i w walce ze złem wspomagać;**

**2) w zrozumieniu ideowej i pożytecznej działalności Legjonu Młodych — wzywamy Legjonistów i Peowiaków do wstępowania w szeregi senjorów Legjonu Młodych. (Iskra).**

### ZEBRANIE WIL. ODDZIAŁU ZRZESZENIA NAUCZYCIELI GEOGRAFJI

odbędzie się we wtorek dn. 6 marca o g. 18-ej w sali Zakładu Geografji USB. Zakretowa 23. Na porządku dziennym referat p. Dr. Halickiego p. t. „Na marginesie tektoniki Europy".



## Apostolski Administrator dla Łemkowszczyzny.

Rzymska Kongregacja do spraw Kościoła wsch. dekretem „Quo aptius consulavet" z dnia 10 b. m., w celu zapewnienia gr.-kat. ludności Łemkowszczyzny najlepszych warunków religijnej opieki i pomocy, w porozumieniu z rządem, — ustanowiła dla tych terenów osobną administrację kościelną, uzależnioną bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej.

Administratorem mianowano *ks. prał. dr Mikołaja Nagórzańskiego,* dotychczasowego wojskowego dziekana obrz. gr.-kat.

W ten sposób Łemkowszczyzna została wydzieloną z zarządu gr.-kat. djec. przemyskiej.

Krok ten katolickie społeczeństwo Polski winno powitać z uznaniem, jako jeszcze jeden dowód życzliwego stanowiska rządów pomajowych do Kościoła.

Łemki oddawna ulegli wpływom polityki rosyjskiej i idącemu z nią prawosławja. Jeszcze przed wojną światową działacze rosyjscy wskazywali jako na sukces swej polityki — przesuwanie się prawosławja i rosyjskości pod bramy Krakowa.

Metropolja prawosławna w Polsce zamiast dbać o wzmocnienie Cerkwi na terenach rdzennie prawosławnych, zabrała się do kontynuowania na terenach unickich cerkiewno - rosyjskiej polityki rozmaitych Antonjuszy i Eulogjuszy.

Działalność prawosławja nie spotkała się z przeciwdziałaniem ze strony gr.-kat. duchowieństwa djec. przemyskiej. Przyczyn tego należy doszukiwać się przedewszystkiem w przesadnym szowinizmie ukraińskim kleru unickiego, nie znajdującego z tej racji wśród Łemków uznania.

Obecnie tamtejsze stosunki kościelne prawdopodobnie ulegną poprawie. Gwarancją tego jest osoba nowomianowanego administratora apostolskiego, znanego ze swego taktu i gorliwości kapłańskiej. Na dotychczas zajmowanem stanowisku gr.-kat. wojskowego dziekana ks. prał. Nagórzański cieszył się bardzo wielką sympatją śród wojskowości jak również społeczeństwa polskiego.

Należy zaznaczyć, że ks. N. ideologicznie należy do obozu t. zw. strorusinów. os

### ZARZĄD WIL. KOŁA TOW. NAUCZ. SZK. ŚREDN. I WYŻSZ.

zawiadamia swoich członków, iż we wtorek dnia 6 b. m. odbędzie się walne doroczne zebranie w gimn. A. Mickiewicza o godz. 19 m. 15 z referatem Dyr. A. Łokuciewskiego n. t. „Sylwetka T. Zana, jako nauczyciela w latach 1847 — 1849". Sprawozdanie roczne oraz wybory nowego Zarządu uzupełnią porządek dzienny.

Goście mile widziani.

### ZARZĄD ORGANIZACJI STUDENCKIEJ „LIGA"

zawiadamia, iż dnia 7 b. m. o godz. 8-ej wiecz. ul. Arsenalska 2 (w Bratniaku) odbędzie się walne zebranie członków sekcji Polsko-Łotewskiej.



## Proces Szereszewskiego i innych.

Wczoraj w sali sądu apelacyjnego w Wilnie pięciu adwokatów drobiazgowo analizowało w długich przemówieniach sprawę Chaima Szereszewskiego — fabrykanta z Łodzi — Michała Eidelheita — nostryfikanta wydziału lekarskiego USB. oraz Borysa Alpera syna znanej rodziny przemysłowców, - skazanych przez sąd okręgowy w Wilnie na karę więzienia za próbę przekupienia sędziego śledczego. Prokurator natomiast ograniczył się do krótkiego przemówienia, w którem popierał stanowisko sądu okręgowego i co ciekawe zwrócił uwagę sądu apelacyjnego na momenty łagodzące winę w postępowaniu ojca i narzeczonego Heleny Szereszewskiej, do której zwolnienia z aresztu śledczego dążono drogą łapówki. Zdaniem prokuratora wina wszystkich oskarżonych została udowodniona z art. 134 i dlatego prosił sąd o wymierzenie im kary według uznania.

Obrońca Szereszewskiego, adw. Czernichow, scharakteryzował swego klienta jako wzorowego ojca, przejętego losem córki. Zdaniem mec. Cz. piękna Helena oskarżona o komunizm i przebywająca w więzieniu, powinna raczej królować w salonie. Pozatem podważał pogląd sądu okręgowego i prokuratora na całą sprawę szczególnie zaś na rolę Szereszewskiego.

Obrońca Eidelheita, mec. Jasiński, usprawiedliwiał swego klienta m. in. miłością do dziewczyny, która przebywa w więzieniu, a więc cierpi. Krytykował też dosadnie rolę aplikanta O. w całej sprawie.

Obrońcy Alperna — mec. Andrejew, mec. Bajdzian z Pińska oraz mec. Rudnicki — prosili sąd o uniewinnienie ich klienta. Mec. B. z Pińska ostro zaatakował aplikanta O., nie dając wiary jego zeznaniu.

Sala sądu była przepełniona. Rozprawie przewodniczył wiceprezes sądu ap. Dmochowski. Oskarżeni nie stawili się.

Wyrok będzie ogłoszony w poniedziałek, t. j. dziś 5-go b. m. o godz. 11-ej.

Włod.

## Co zostawił rok 1933 w technice wojennej?

**Podczas wielkich manewrów armji angielskiej zeszłej jesieni, szef sztabu brytyjskiego stwierdził, że w roku 1933 nie było prawie dnia, któryby nie przyniósł ze sobą nowego wynalazku w dziedzinie techniki wojennej. Z serji tych wynalazków można przytoczyć kilka najciekawszych. Otóż dwaj chemicy francuscy wynaleźli proch, który nie reaguje zupełnie na wilgoć. Proch ten może wybuchać nawet w wodzie. A ulepszeniem nowej odmiany prochu jest materja wybuchowa, której eksplozja pozostaje niewidoczna dla oka, tak, iż żaden obserwator nie będzie mógł dostrzec rozmieszczenia baterji, strzelających tym prochem.**

**Innym znowu wynalazkiem z dziedziny lotnictwa, który przyczyni się być może do zupełnego usunięcia jako bezużytecznych aparatów podsłuchowych, jest samolot o bezgłosnym motorze. W tej dziedzinie, gdy chodzi o obronę przed atakiem lotniczym, nowalją, którą przyniósł r. 1933, był automatyczny aparat celowniczy, pozwalający działu śledzić i posuwać się automatycznie za ostrzeliwanym samolotem, przyczem strzelanie z działa odbywa się również automatycznie przy pomocy prądu elektrycznego. Zautomatyzowanie baterji dział przeciwlotniczych pozwala jej oddawać do 70 strzałów szrapnelami na minutę.**

**Tanki doznały w r. 1933 ulepszeń i przemian, które sprawiły, iż stały się one istnemi forteczkami ruchomemi, poruszającemi się przytem z szybkością pociągu pośpiesznego, przez co wartość ich przewyższa 80-krotnie wartość dawnych czołgów z r. 1918.**

**Ulepszenia pocisków na wielkie dystanse posunęły się tak daleko, iż dzisiaj obrzucanie pociskami objektów oddalonych od baterji wielkich dział o 300 do 400 kilometrów stało się zupełnie możliwe, wobec czego niemieckie sukcesy „grubej Berty" ostrzeliwującej Paryż z odległości 120 kilometrów bledną zupełnie.**

## Stratosfera sprzymierzeńcem „grubej Berty".

**Atakowana w ostatnich czasach przez uczonych badaczy stratosfera, która w najbliższej przyszłości wyzyskana zostanie prawdopodobnie do komunikacji lotniczej, oddawała już w czasie wielkiej wojny poważne usługi Niemcom, umożliwiając im ostrzeliwanie Paryża z lasów pod Crépy, odległych o przeszło 120 kilometrów w linji prostej od stolicy Francji, przy pomocy słynnej „grubej Berty".**

**„Gruba Berta", dzieło zakładów Kruppa w Essen, była działem niezwykłych rozmiarów. Długość jej lufy wynosiła 34 metry, grubość ściany 40 cm. Wyrzucała ona pociski o średnicy 21 cm., długie na blisko metr. Do wyrzucenia jednego pocisku, ważącego 200 kilo, zużywano 2 centnary prochu. Ciśnienie, jakie powstawało w czasie eksplozji, dochodziło do 100 tys. atmosfer, dlatego też „gruba Berta" musiała być zmontowana na niezwykle silnej podstawie, do której budowy zużyto do 200 centnarów cementu. Bardzo kosztowne było również strzelanie z tej armaty. Jeden strzał pochłaniał około 40 tysięcy marek.**

**Gdyby Niemcy zastosowali przy strzelaniu z tej armaty prawa balistyki, to znaczy, gdyby chcieli strzelać z niej pod kątem 45 stopni, efekt rozczarowałby ich na całej linji. Tak się też początkowo stało. Później jednak drogą eksperymentu przekonano się, że najodpowiedniejszym kątem ustawienia lufy „grubej Berty" jest kąt 60 stopni. Badacze zorjentowali się bowiem, że oprócz branej do tej pory w rachubę siły ciężkości równie wielką rolę na bieg pocisku odgrywa atmosfera. Wprawdzie ze względu na działanie siły ciężkości najlepiej byłoby wyrzucać pociski pod kątem 45 stopni, ale strzał z „grubej Berty" oddany pod kątem 60 stopni okazał się bez porównania korzystniejszy. Wyrzucony pod tym kątem pocisk, przy użyciu tak ogromnego ciśnienia, jakie powstawało w „grubej Bercie", wpadał po minucie lotu do stratosfery, osiągając nieprawdopodobną wysokość 40 tys. metrów. W stratosferze dzięki znacznemu rozrzedzeniu powietrza i niskiej ciepłocie pocisk poruszał się znacznie szybciej i przebiegał przestrzeń znacznie większą niż w gęstych warstwach przyziemnej atmosfery. Dzięki tej „współpracy" stratosfery mógł pocisk „Grubej Berty" przebyć przestrzeń, dzielącą stanowisko działa od Paryża, i zarzucić to miasto przeszło 300 pociskami w czasie od 18 marca do 9 sierpnia 1918 roku.** K—k.



## Ogłoszenie o przetargu.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III Grodno ogłasza na dzień 14 marca 1934 r. przetarg nieograniczony na dostawę niżej wyszczególnionych materjałów budowlanych:

1) loco stacja kol. Pohulanka:

| | | |
|---|---|---|
| Papy smołowcowej Nr. 120 | 6600 | $m^2$ |
| Papy smołowcowej Nr. 100 | 4600 | „ |
| Tektury bitumowej Nr. 1 | 2000 | „ |
| Lepniku | 5000 | kg |
| Carbolineum żywicznego | 2000 | „ |
| Smoły asfaltowej | 3500 | „ |
| Gwoździ od 3" wzwyż | 2000 | „ |
| Gwoździ papowych | 400 | „ |

2) loco stacja kol. Wilno:

| | | |
|---|---|---|
| Tektry bitumowej Nr. 1 | 3500 | $m^2$ |
| Gwoździ 3 i 4" | 890 | kg |
| Gwoździ papowych | 210 | „ |
| Carbolineum żywicznego | 3440 | „ |

3) loco stacja kol. Białystok:

| | | |
|---|---|---|
| Tektury bitumowej Nr. 1 | 1050 | $m^2$ |
| Gwoździ 3 i 4" | 270 | kg |
| Gwoździ papowych | 101 | „ |
| Carbolineum żywicznego | 1030 | „ |

Termin dostawy wszystkich wymienionych materjałów 10 dni, licząc od daty podpisania umowy.

4) oraz wykonanie drobnych robót kons. w garnizonach O. K. III.

Otwarcie ofert odbędzie się w lokalu Urz. Bud. w Grodnie, przy ul. 3 Maja 8 w oznaczonym wyżej dniu o godzinie 10-ej, gdzie też należy składać oferty. Oferty należy składać tylko na przepisowych drukach, które nabyć można w Okr. Urz. Bud. Nr. III w Grodnie. Do oferty należy dołączyć pokwitowanie Urz. Skarbowego na złożone wadjum w wysokości 2% kwoty oferowanej.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu, zlecenia dostawy w zmniejszonych ilościach, oraz dowolny wybór oferentów.

W razie powierzenia dostawy winna firma przed spisaniem umowy przedstawić pisemny dowód, stwierdzający, że wymieniona dokonała subskrybcji obligacyj 6% Pożyczki Narodowej oraz że wpłaciła bieżącą ratę tej Pożyczki.

**Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III. Grodno**

Nr. 850/Bud. z dn. 2. III. 1934 r.



**WILLIAM J. LOCKE.** 77

# WIELKI PANDOLFO

**Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej**

Po odejściu Babingtona Pola zadzwoniła do Grzegorza z zaproszeniem na obiad. Młody człowiek odmówił z żalem. Nie mógł przyjść ze względu na powrót Pandolfa z Monte Carlo wczesnym pociągiem. Wydała okrzyk zdumienia.

— To on musiał zabawić tam tylko parę godzin!

— Pani wie, jaki on jest — odpowiedział Uglow.

Zjadła obiad samotnie i zasiadła do pisania. Około dziesiątej zadzwonił telefon. Uglow zakomunikował, że jest wolny i zapytał, czy może przyjść. Pandolfo, bardzo znużony, wziął powieść i poszedł się położyć...

Proszę. Czekam — rzekła Pola.

Kiedy przyszedł, pokazała mu wycinki z gazet, przyniesione przez Spencera.

— Dlaczego pan mnie o tem nie zawiadomił?

— Myślałem, że pani wiedziała.

Pierwszy artykuł pienił się złością. Uglow przypisywał autorstwo Joramowi, który stracił oczywiście posadę. Ale nie mogło to być, bo podano istotne przyczyny likwidacji.

Pandolfo przeżywał istne piekło. Dyrektorzy, podjudzani przez Jorama i Innwatera, usiłowali oskarżyć go o oszustwo. Mówiono głośno o wytoczeniu mu procesu.

— Hańba! — wykrzyknęła impulsywnie Pola.

Uglow dodał, że wtedy Pandolfo wystąpił z ofertą. Nie był obecny przy awanturze i wiedział o tem częściowo z opowiadania, częściowo z domysłu. Otóż Pandolfo kazał łotrom oznaczyć cenę za akcje, chcąc je zakupić. Akcje te nie były jeszcze notowane na giełdzie i znajdowały się wszystkie w prywatnem posiadaniu dyrektorów. Pandolfo pienił się z gniewu. Oświadczył, że woli nędzę lub śmierć, niż utratę honoru. Był od początku święcie przekonany, że zrobi kolosalny interes i to jego przekonanie udzieliło się wszystkim. Ale nadludzkiemi sprawami jest nieodgadniony Bóg i ten Bóg, który sprawił, że czcigodni przodkowie pana Mosenheimera (jednego z dyrektorów) zawodzili nad wodami Babilonu, położył kres złożom cennej rudy, z której wyrabiano paulinium. Jak oni śmieli wobec tego powstawać przeciwko zarządzeniom Najwyższego?

Na to jakiś ateusz odpowiedział, że gdyby nie niefortunne zaufanie jego, Pandolfa, do notorycznie zawodnego bóstwa, oni nie stracilіby swoich pieniędzy. Pandolfo ryknął, że nie stracą, że on sam zapłaci za swoje złudzenie. Nigdy w życiu nie naraził nikogo na stratę choćby jednego grosza. On zawsze tylko dawał, nigdy nie brał. Niech więc naznaczą cenę za akcje. Paru „szlachetnych", jak się wyraził, odpowiedziało, że zadowolą się częściowem pokryciem strat ze sprzedaży ogromnych gmachów fabrycznych w Staffordshire. Ale większość przyjęła ofertę Pandolfa. Po długich targach, którym przewodniczył adwokat Pandolfa — (on sam opuścił salę przedtem) — ustalono cenę akcyj.

Aby je spłacić Pandolfo poświęcił cały swój prywatny majątek, na który, o ile było wiadomo Grzegorzowi, składały się dochody od wynalazków, olbrzymi udział w „Paulinium", doświadczalna fabryczka w Bermondsey, fabryki w Staffodshire. Nie chciał, aby choć jeden człowiek ucierpiał na jego bankructwie.

— Mój ojciec też jest udziałowcem — rzekła Pola.

— Jedynym poza kliką, ale i on zostanie spłacony podług oznaczonej ceny — rzekł z uśmiechem Uglow. — Takich rzeczy nie można załatwić w ciągu paru dni.

Pola odetchnęła. To znaczyło, że ojciec będzie mógł płacić procenty. Ale przypomniawszy sobie szczegóły warjackiej umowy, sposępniała. Nie wiedziała, co myśleć.

Zapytała o Pandolfa. Grzegorz sypnął potokiem słów.

— Przyjechał śmiertelnie znużony i głodny, ale wesoły. Opowiadał z humorem, jak spędził noc. Tym razem nie było wolnego miejsca. Jeden z konduktorów zaofiarował mu swoje na końcu pociągu. Ale Pandolfo krzyknął, że za nic na świecie nie zgodzi się na to, żeby biedak miał spędzić bezsenną noc. Pomimo to podarował mu sto franków, za które tamten chciał odstąpić swoje miejsce. W rezultacie spędził noc na ławce na korytarzu, ale nie zmarnował czasu, bo obmyślił nowy typ windy elektrycznej, która ma zastąpić wszystkie istniejące. W trakcie jedzenia rysował na obrusie diagramy. Wypił szklankę portweinu z 70-go roku, mówiąc, że może od tego dnia będzie mógł sobie pozwolić najwyżej na liche wina, wstał, przeciągnął się, ziewnął i poszedł do łóżka z ostatnią powieścią Gastona Leroux. O żonie nie wspomniał ani słowem. Tyle tylko, że odpowiedział na moje konwencjonalne pytanie. Zdrowa, cieszy się słońcem południa i na tem koniec.

— Musiał jeździć specjalnie, żeby się z nią zobaczyć — rzekła Pola.

— Proszę pani, któż go odgadnie?

Dla obojga, ukochanego ucznia i wybranej kobiety, Pandolfo pozostał Wielkim Sfinksem.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.